



Mieszkanie już mamy, ale jak przywieźć konieczny sprzęt? Trzeba liczyć tylko na własną pomysłowość, bo jakoś nikt nie nyslił o udostępnieniu środków transportu...
Fot. JACEK WCISŁO

Klubowi Honorowych Dawców Krwi — gratulacje i podziękowania

Przysłuchiwałem się 22 marca walnemu zebraniu Klubu Honorowych Dawców Krwi PCK HIL i muszę powiedzieć, że wspaniałych on skupia ludzi. Większość członków (a jest ich w hucie ponad 800) stanowi młodzież. Cały ten zespół cechuje społeczna postawa i jakże ludzka wrażliwość na nieszczęście, ból, chorobę. Gotowi są w każdej chwili przyjść bliźnim z pomocą, gotowi ofiarować — najzupełniej bezinteresownie — najcenniejszy ze znanych lek — żywą krew.

Klub Honorowych Dawców Krwi PCK HIL ma duże osiągnięcia. Wystarczy powiedzieć, że w 1975 roku jego członkowie oddali 147 litrów krwi, a w roku ubiegłym — aż 220 litrów. W ciągu trzech miesięcy br. dali już ponad 90 litrów krwi, a w ostatniej akcji na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w Rumunii i Bułgarii — ponad 18 litrów. Wyróżniają się szczególnie dawcy z wydziałów: W-3, W-17, ZM, TE, ZB, oraz junacy z OHP.

Nic więc dziwnego, że za tak piękną postawę wielu naszych honorowych krwiodawców z huty udekorowanych zostało odznakami PCK. Również na zebraniu walnym odbyła się uroczysta dekoracja najbardziej zasłużonych honorowych dawców krwi. Tytuł i odznaki Zasłużonego Honorowego Dawcy Krwi (ponadto nagrody w postaci zegarków) otrzymali: Stanisław Węglowski z P-60 i Tadeusz Kafel z DO. Tytuł Honorowego Dawcy Krwi i Złote Odznaki otrzymali: Ryszard Stojek, Tadeusz Gierał i Zdzisław Sowa — wszyscy z W-17, Eugeniusz Halo z P-65, Mieczysław Pyjós z ZM, Jerzy Stanisławczyk z W-29, Andrzej Kawula z W-25, Tadeusz Szlachetka z ZH, Andrzej Drygiel z ZB-1, Stanisław Chwałik z P-67, Marek Słusarczyk z P-60. Wręczono ponadto 20 srebrnych odznak i 17 brązowych. Upominki od PCK otrzymali: Paulina Malolepsza i Franciszek Zydorek.

W dyskusji poruszono wiele spraw, zaakcentując tylko parę. Otóż trzeba by było powołać w hucie „zakładowy bank krwi”, który służyłby pracownikom Kombinatu i członkom ich rodzin. Postulowano rozszerzenie uprawnień dla najbardziej zasłużonych krwiodawców, ustanowienie jeszcze jednego, najwyższego stopnia honorowej odznaki, otoczenie krwiodawców jeszcze troskliwszą opieką przez zakład i PCK.

Nowy zarząd Klubu HDK w HIL powołany został w następującym składzie: prezesem ponownie wybrany został inż. Kazimierz Nowak, wiceprezesami — Wiktor Bugajski, Józef Żmuda i Franciszek Zydorek, sekretarzem — Grażyna Płowaś. Życzymy nowemu zarządowi dużo sukcesów w pięknej, społecznej, humanitarnej działalności!

Uwaga: najbliższe akcje honorowego krwiodawstwa Klubu ustalone zostały w następujących terminach: 13 kwietnia, 11 maja i 8 czerwca. (jd)

UWAGA UCZESTNICZY STUDIUM DLA KORESPONDENTÓW!

Zapraszamy do udziału w wycieczce do Huty „Katowice” w sobotę 26 marca. Zbiórka o godzinie 8 rano w Redakcji „Głosu Nowej Huty”. Planowany powrót około godziny 15. Tym razem celem naszego wyjazdu jest zapoznanie się z produkcją tej huty, a więc zwiędzać będziemy tzw. „linię stali”. Naszym przewodnikiem po Hucie „Katowice” będzie b. współpracownik naszej redakcji i uczestnik Studium kol. Stanisław Kuchta.

opinie

Generał Karol Świerczewski był symem warszawskiego hutnika — odlewnika, zwanego wówczas gislerem. Ale przecież nie to zadecydowało, o tym, że przed dziesięcioma laty uczniowie Technikum i Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Nowej Hucie obrali go za swojego patrona. Dyrektor Szczepiński doskonale wiedział, czym może stać się z punktu widzenia pedagogicznego taki patron dla szkoły, dlatego też postanowił, że o tym wyborze decydować będzie przede wszystkim młodzież. Długo trwały dyskusje nad przyszłym duchowym opiekunem, rozpisano konkurs i w ostatecznej punktacji wybrano legendarnego generała „Waltera”. Co wówczas zadecydowało o tym wyborze?

Kto może mieć pełniejszy i piękniejszy życiorys niż generał Świerczewski — powiedzieli wówczas uczniowie budowlanki, kiedy przestudiowali historię jego życia i działalności. Świerczewski miał zaledwie trzydzieści lat gdy rozpoczął pracę jako pomocnik tokarza u Gerlacha. Taki los spotykał wówczas wielu jego rówieśników. A pomimo tych warunków zarabiania na swoje i rodziny utrzymanie, Świerczewski rozpoczął naukę w wieczorowej szkole zawodowej. Ewakuowany z zalogu Gerlacha w płab Rosji, pracując

w wielu fabrykach Kazania i Moskwy. Ale tam przybył już wyposażony w ideologię rewolucyjną zdobyta w środowisku warszawskich robotników. Ta rewolucyjna postawa zyskała mu szybko przyjaźń rosyjskich robotników, z którymi znalazł wspólny język. Potem walczył w obronie Wielkiej Rewolucji Październikowej. Po jej zakończeniu nastąpiły lata nauki w wojskowej Akademii, a później słynna epopeja na frontach Republiki Hiszpańskiej. Pow-

*Nie o każdym
śpiewają
pieśni...*

szechnie znana jest historia walki „Waltera” w czasie drugiej wojny światowej i tragiczny epilog człowieka, który się kulom nie kłaniał. Osobowość generała, jego wielkie bohaterstwo, patriotyzm na międzynarodowej scenie, jego nie ma sobie równych. Dziesięć lat minęło od chwili nadania imienia Świerczewskiego a stale jest ono wymawiane z wielką czcią w tej budowlanej szkole, do której uczęszcza każdego roku ponad tysiąc dwadzieścia młodzieży.

W poprzednich numerach „Głosu” informowaliśmy o prowadzonym wspólnie z tygodnikiem „RAZEM” konkursie pod hasłem „Chcą i Potrafia”. Zamieściliśmy już pierwsze reportaże o ludziach, którzy odpowiadają założeniom konkursu, którzy „Chcą i Potrafia”. Potrafia organizować życie społeczne i produkcyjne. są „wodzirejami” w swoim środowisku. Przypominamy jeszcze raz naszych bohaterów i autorów reportaży.

Marian Oleksy: „Milioner” — „Pamiętacie, jak była ta wielka awaria suwnicy w grudniu tamtego roku, mówi mistrz Mieczysław Soloducha, czo-Hutniczej.”

Anna Gorazd: „Edyta inżyniera Zaby” — „Nagle odzywa się radiostacja. Przywołuje niecierpliwym głosem Bronka, który powinien już być na halsce przedstawić „Starego”? Przecież wszyscy wiedzą, że chodzi o mgra inż. Adama BIEGUNA Bo w środowisku budowlanców (i nie tylko) słowca MONTIN i BIEGUN używa się wymiennie.”

KONKURS „Chcą i potrafia”

Jerzy Danek: „Dwie pasje inżyniera Podgórskiego” — „Dyplom technika i związany z tym awans na mistrza o-tworzyły przed nim nowe perspektywy. Rozmawiał więc najpierw z żoną, później z kolegami z wydziału, o swej chęci pójścia w życie jeszcze dalej, podjęcia studiów wieczorowych na Akademii Górniczo-Hutniczej.”

Przedstawiliśmy więc Kazimierza Pyżę — czołowego ra-

cjonalizatora Huty im. Lenina; mgra inż. Adama Bieguna — dyrektora naczelnego „Montinu”, budowniczego Huty „Katowice”; Józefa Podgórskiego — inżyniera, który swój awans zawodowy związał z hutą i Bronisława Zabę — także inżyniera i wysokiej klasy fachowca.

W dzisiejszym numerze „Głosu” prezentujemy dalsze reportaże opatrzone wignetką „Chcą i Potrafia”. Do Was, Czytelnicy, zwracamy się z prośbą o głosowanie na najlepszego wg Was bohatera. Zamieszczamy kupon, który po wypełnieniu należy wysłać na adres naszej redakcji do dnia 2 kwietnia 1977 r. (decyduje data stempla pocztowego).

Wśród Czytelników, którzy nadesłali kupony z nazwiskiem bohatera-zwycięzcy w konkursie, rozlosujemy nagrody: I — radiodiodownik tranzystorowy oraz 10 cennych nagród książkowych. Zapraszamy do konkursu! (Kupon zamieszczamy na str. 6).

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 12 (1056)

25-31. III. 1977 r.

Cena 50 gr

ENERGETYKA

— system nerwowy Kombinatu

Cały nasz Kombinat, jego teren zajmujący powierzcześnie przekraczającą tysiąc hektarów, oplata gęsta sieć energetyczna. Bez przesady można ją nazwać życiodajnym systemem nerwowym huty. Do wszystkich wydziałów, tch ogromnych i małych, dopływają rurociągami dziesiątki „mediów energetycznych” — źródeł siły wprawiającej w ruch urządzenia. Płynię nimi bez przerwy woda, dmuch wielkopięcowy, sprężone powietrze, gaz ziemny, koksowniczy i wielkopięcowy, tlen, azot, dwutlenek węgla, para wodna, kondensat, energia elektryczna.

NIECH ZABRACNIE TLENU LUB ENERGII...

Nie często zastanawiamy się, tak bowiem przywykliśmy do tego, że te wszystkie „media” są zawsze zapewnione w żądanych ilościach, kto i jak je produkuje, rozsyła po Kombinacie i gospodarsko nimi zarządza. Choć tak niesłychanie ważną rolę spełnia dla huty Pion Głównego Energetyka, bywa przez niektórych traktowany marginalnie, jako jednostka pomocnicza. Nic bliźniejszego, wystarczy tylko, że zabraknie i to chwilowo chociażby jednego źródła energetycznego,

natychmiast zaczynają się perturbacje w skali całej huty. Staje produkcja, rwa się plany, cierpi jakość naszych wyrobów.

Skoro tak ważny, decydujący o pracy huty pion, traktujmy sprawę jego załogi tak jak na to zasługują — ze zrozumieniem potrzeb, życiowie. Wszak huta stale rośnie, rozwija się, potężnieje. Każdy nowy wydział, ba, każdy niemal agregat, a przybywa ich stale setki — nie obejdzie się bez energetycznego „pokarmu”. Ktoś musi mu go zabezpieczyć. Jeżeli więc niemożliwe jest — w miarę wzrostu (Dalszy ciąg na str. 4)

Wspaniały pomnik przed szkołą a pod nim urna z prochami generała przypominają jego życie i walkę. Tu odbywają się ślubowania pierwszoklasistów, jak i wszystkie uroczystości związane z państwowymi rocznicami. W Izbie Pamięci, składającej się z trzech sal, odbywa się wręczanie osiemnastolatkom dowodów osobistych. Tam odbywają się lekcje historii. Izba, która dziś zawiera dziesiątki eksponatów z drugiej wojny światowej, jak i urny z ziemią z kilkunastu pól bitewnych świata, robi swoje. Lekcje historii wspierane autentycznymi pamiątkami stanowią nie lada przeżycie. Młodzi ludzie ucząc się życiorysu generała Świerczewskiego, poznają etapy historii nowożytnej, w którą wplecione zostało jego nazwisko. Tu wyświetla się filmy o generale, tu spotykają się z uczniami szkół noszących jego imię. Do tej Izby Pamięci przyjeżdżają goście z całego kraju i zagranicą, tu młodzież spotyka się z towarzyszami walk o naszą i waszą wolność.

Historia tych dziesięciu lat, w czasie których przewinęło się kilkanaście tysięcy uczniów, jest bardzo bogata. Wzbogacona o obywatelstwo „generała”, który stał się jednym z najbliższych, autentycznych bohaterów narodowych i wzorcem osobowym każdego ucznia. Wybór, którego dokonano przed dziesięć laty okazał się słuszny. Mogą być dumni uczniowie i absolwenci tej szkoły, bo przecież „nie o każdym śpiewają pieśni” — jak mówi poeta.

ZASTĘPCA



28 marca przy pomniku generała Świerczewskiego usytuowanego przed budynkiem Technikum Budowlanego noszącego jego imię, nowohucy uczniowie złożyli wiązanki kwiatów — w trzydziestą rocznicę śmierci tego wielkiego Polaka i rewolucjonisty.



innymi staje się powodem wysokiej fluktuacji załogi sięgającej rocznie aż 20 proc. To bardzo dużo jeśli zważyć, że większość z 3-tysięcznej załogi to wysokiej klasy specjaliści a więc elektrycy, elektrotechnicy, elektrycy, mechanicy, precyzyjni ślusarze turbinowi itp. Ale przecież tu nie wystarczy tylko znajomość teorii, potrzebne jest rozpoznanie całych systemów linii energetycznych rozchodzących się po całym Kombinate. Na to poznanie trzeba od trzech do pięciu lat pracy. Stąd każ-

branżowych. Poza tym TE posiada doświadczony aktyw partyjny, związkowy, zasillany młodymi kadrami z ZSMP. Stale toczą się gospodarskie dyskusje bez owijania w bawełnę w każdym zespole, każdym kolektywie, na każdym szczeblu. Przejawem tej atmosfery gospodarskiego traktowania spraw wydziału były „godziny szczerości” w czasie spotkania egzekutyw. Tam właśnie wyluszczone sobie wszystkie bóleżki, przeanalizowano sytuację wydziału, załogi, organizacji partyjnych,

U gospodarzy energetycznych mediów

de odejście fachowca powoduje niepowetowane straty dla wydziału.

Pomimo tych i wielu innych trudności, o których tak szeroko mówiono na wspólnym posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Fabrycznego i Pionu TE, wzrosła tam wydajność pracy, poprawiły się znacznie wyniki ekonomiczne pionu. A przecież gros specjalistów z TE pracowało także przy uruchamianiu Huty Katowice, a część pozostała tam na stałe.

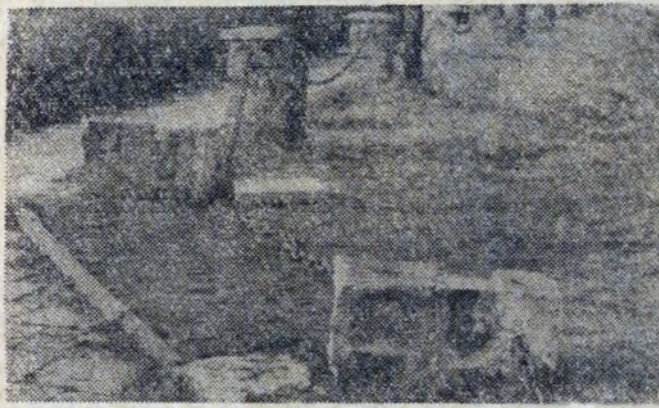
Skąd ta wielka mobilizacja sił i środków, skąd mimo takich czy innych kłopotów te wyniki? Pion pomimo rozproszona załogi w całym Kombinate ma dość dobrze wypracowany system organizacyjny, stale pracuje nad jego udoskonalaniem. Stąd pewne propozycje idące w kierunku stworzenia dwóch zakładów

wyciągnięto szereg wniosków, mających przynieść poprawę sytuacji.

W związku ze specyfiką pionu, którego służby pracują we wszystkich wydziałach, powołany został zespół, który ma dokonać analizy i sytuacji mieszkaniowej pracowników, warunków pracy, stworzenia lepszej opieki nad specjalistami zakładu i tworzenia im takich warunków, które wiązałyby ich na stałe z Kombinate. Te wnioski i propozycje mają być zatwierdzone przez egzekutywę KF i przekazane do realizacji branżowym dyrekcjom huty.

Sporo czasu poświęca egzekutywa na sprawy życia organizacji partyjnej, społecznej działalności załogi, podnoszenia dyscypliny partyjnej i zawodowej załogi, aby w dalszym ciągu zapewnić życiodajną energię dla Kombinate.

Zbliża się Miesiąc Pamięci Narodowej



Kwiecień jest jak wiadomo obchodzony tradycyjnie jako Miesiąc Pamięci Narodowej. Odwiedziliśmy więc z tej okolicy miejsce poświęcone krwią 440 zamordowanych przez hitlerowców Polaków — pomnik na Wzgórzach Krzesławickich. Nie najlepiej prezentuje się on po zimie, pełno zacieków wody i po prostu brudu na kamieniach. Jeszcze gorzej jest z bezpośrednim otoczeniem pomnika. Zniszczone, poważne słupy ogrodzeniowe straszą.

Caly ten obiekt znajduje się pod opieką Oddziału Dzielnicowego ZBoWiD-u w Nowej Hucie. Trzeba tylko inicjatywy; na pewno nie tylko młodzież szkolna chętnie pomoże w niezbędnych wiosennych zabiegach norzadkowo-renowacyjnych. Czekamy na zajęcie się pomnikiem! Do kwietnia już blisko! (jđ)

Fot. O. HUTNICKI

Rok jubileuszowy KTiR trwa

Po uroczystej sesji jubileuszowej, która odbyła się w hucie, klub kontynuuje działalność jubileuszową w zakładach i wydziałach huty organizując spotkania zarządów kół z kolektywami wydziałowymi dla emówienia osiągniętych wyników i ustalenia form dalszej, jeszcze efektywniejszej działalności w ruchu wynalazczym. W niektórych wydziałach, które uzyskały nagrody we współzawodnictwie między kołami KTiR w hucie organizowane są uroczyste spotkania racjonalizatorów z kierownictwem wydziałów i członkami zarządu KTiR huty gdzie wręczone są nagrody dla najaktywniejszych członków kół wydziałowych KTiR.

Ostatnio takie spotkanie odbyło się w pionie GI. Konstruktor huty, na którym wręczone zostały dyplomy Ministra Hutnictwa i Zarządu Głównego ZZH dla racjonalizatorów milionerów, świadectwa autorskie z Urzędu Patentowego PRL, oraz nagrody książkowe dla aktywnych działających racjonalizatorów z pionu.

Na sesji jubileuszowej ogłoszono konkurs o tytuł najaktywniejszego racjonalizatora 25-ciolecia KTiR, który trwać do końca br. (AK)

Są wolne miejsca na wczasach leczniczych

Informujemy, że Ośrodek Usług Socjalnych HiL dysponuje skierowaniami na wczasy lecznicze 21-dniowe do Ciechocinka, w miesiącu kwietniu. Zapisy w AW, budynek „...”, Centrum Administracyjnego HiL.

Ciężki wypadek w Aglomerowni

Ileż to razy już pisaliśmy jakie konsekwencje może mieć chwila nieuwagi i lekkomyślność w pracy, zwłaszcza przy będących w ruchu urządzeniach. Przestrogi nie wszystkim trafiają jednak do przekonania. Łamiąc przepis bhp ufa się szczęściu, a wiadomo jaka krucha jest jego podstawa! Jakoś to będzie, a nikt nie wie, dalej więc, może się uda...

No i znowu się nie udało! W nocy 22 marca uległ ciężkiemu wypadkowi przy pracy Edward Grzegorzczak — lat 48, i operator, brygadzieta Aglomerowni nr I. Doświadczony z niego pracownik, od 1934 roku zatrudniony w HiL na tym samym stanowisku. Zrobił nierozważny krok: wsunął rękę przez osłonę i sypał kawalki smoły między bęben napędowy a ślizgającą się po nim taśmę transportera. Ręka została pochwycona i wciągnięta przez transporter (dobrze chociaż, iż szybko udało się go wyłączyć).

Skutki wypadku są przerażające: zgniecenie prawego ramienia, barku, klatki piersiowej (polamane żebra), uraz czaszki. W ciężkim stanie został przewieziony do Szpitala im. S. Zeromskiego w Nowej Hucie. Rannego otoczono tutaj niezwykłą troskliwą opieką, z pomocą pospieszyli mu towarzysze pracy gotowi oddać krew.

Czy wypadku tego nie można było przewidzieć? Czy musiał on się zdarzyć? Na pewno — nie! (jđ)

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO pieczętke o treści: Kierownik Zbrojarni ZPP „Budostal” — I Wojciech Leśniak.

UNIEWAŻNIA SIĘ skradzioną pieczętke następującej treści: Kazimierz Rozent, elektromechanik, Kraków 54/4 w Huta, os. Jagiellońskie 23/49, KOD — 31-831.

Koleżki JANOWI MARCOWI wyrazi serdecznego, głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca składają: Kolektyw Kierownicy i załoga Wydziału P63 Huty im. Lenina.

Koleżance ZOFII GŁAŻEWSKIEJ wyrazi serdecznego, głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają: Kolektyw Kierownicy i załoga Wydziału P63 Huty im. Lenina.

Współpracę ze wsią można rozszerzyć

Duże osiągnięcia we współpracy miasta ze wsią mają na swym koncie niektóre wydziały Huty im. Lenina. Do nich należą: Walcownia Zgniatacz, Walcownia Goraca, Walcownia Drobna, Walcownia Slabing, Walcownia Taśm.

W marcu br. na zaproszenie tych wydziałów bawiła w Hucie 25-osobowa grupa działaczy ziemi proszowickiej. Dawniej powiat, a obecnie gmina Proszowice, ściślej z nami współpracuje. Hutnicy z wymienionych wydziałów pomagają rolnikom z Proszowic i okolic przy remoncie sprzętu, w czasie żniw, przy zbieraniu okopowych, nasi działacze w okresie zimowym prowadzą szkolenia partyjne.

Celem spotkania było podsumowanie wyników dotychczasowej współpracy, jak i zastanowienie się nad dalszą jej formą. Goście, którym przewodniczył sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego — tow. Stanisław Sierant — zwiezdi-

li Kombinat Hutę im. Lenina oraz Muzeum Czynu Zbrojnego. W Walcowni Drobnej gości przyjął kierownik wydziału — inż. Klusek, który przedstawił osiągnięcia i zapoznał gości z formami współpracy z organizacjami politycznymi i związkami zawodowymi. Następnie głos zabrali goście, którzy poruszyli bardzo istotny problem zaopatrzenia hutników w warzywa i owoce. Wprawdzie dotychczas hutnicy też zaopatrywali się w te produkty na terenie zakładu pracy, ale jak wynikało z dyskusji, jest tu jeszcze wiele do zrobienia.

W spotkaniu wzięli udział sekretarze i przewodniczący Rad Zakładowych wymienionych wydziałów, co rokuje nadzieje, że współpraca w zaopatrzeniu hutników będzie jeszcze lepsza. Nie należy zapominać, że region proszowicki jest „zielonym zagłębieniem” dla Nowej Huty i Krakowa.

Należy więc wykorzystać tę formę współpracy. Goście pro-

ponowali spotkanie z naszą Redakcją, aby co jakiś czas ukazywały się informacje o wolności miejsc i terminów zakupu owoców i warzyw. Byłoby to jedna z proponowanych nowych form rozpropagowania korzystnych warunków zaopatrywania się hutników w „witaminowy artykuł”.

JERZY MISIASZEK
korespondent

Hutnicy w pełni są świadkami roli i znaczenia zieleni w życiu człowieka, a szczególnie jej obecności w miejscu pracy. Zieleni drzewiasta i krzewiasta jest producentem tlenu, regulatorem temperatury i wilgotności powietrza, chroni przed nadmiernym nasłonecznieniem, jonizuje powietrze i tłumi hałas.

W naszych warunkach zieleni spełnia bardzo ważną rolę w ograniczeniu zanieczyszczenia powietrza. Dla przykładu można podać, że 1 ha zieleni wysokiej pochłania na drodze asymilacji aż 8 kg CO₂ w ciągu godziny, a w ciągu roku zatrzymuje 70 ton pyłu.

Drzewa liściaste powodują, że pod nimi (pod koroną drzewa) zanieczyszczenie powietrza jest mniejsze o 40 proc. W okresie zimowym, kiedy brak jest liści, zmniejszenie stanu zapylenia waha się od 13—18 proc. Już z tego przykładu można wnioskować, że drzewa to naturalny filtr dla pyłów i gazów.

Kraków nie jest miastem, które może być dumne z ilości terenów zielonych. Na jednego mieszkańca przypada 10 m kw. zieleni, gdy w innych miastach wskaźnik ten sięga do 20 m kw.

Doceniając rolę i znaczenie zieleni dyrektor Huty im. Lenina wydał polecenie służbowe w sprawie rozwoju zieleni na terenie naszego Kombinate. Akcją tą kieruje Główny Inżynier Ochrony Środowiska. Systematycznie coraz większe obszary Kombinate są zazieleniane tworząc „zielony pomnik” stanowiący dowód przywiązania i troski załogi o swoją hutę.

W 1976 roku w okresie wiosny i jesieni zasadzono około 17 tysięcy drzew i 38 tysięcy krzewów. Szczególnie troskliwie sadzone są drzewa i krzewy w pobliżu wydziałów o dużym zanie-

Sadзимy drzewa!

czyszczeniu pyłowo-gazowym w powietrzu. Najwięcej drzew i krzewów wysadzonych zostało na terenach Zakładu Stalowniczego (ZH), Walcowni Slabing (P65), Wydziału Przerobu Żuźła (ZS/S4) i wokół Walcowni Blach Karoseryjnych (ZB/B3). W roku 1977 wzorem lat ubiegłych akcja ta będzie kontynuowana.

Od 15 marca Wydziały i Zakłady przeprowadzą akcję wysadzenia drzew i krzewów.

W ogrodzie Warzywno-Kwiatowym OZR HiL, przygotowany jest bogaty asortyment drzew i krzewów. Fachową poradę co do sposobu sadzenia i doboru materiału sadzeniowego uzyskać można w OZR HiL telefon 54-94, 52-07. Można jeszcze składać zamówienia na sadzonki drzew i krzewów. Liczymy na wielkie zaangażowanie hutników w działalność na rzecz ochrony naturalnego środowiska.

MARIAN PAWELCZAK
TO HiL

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 18 marca 1977 roku zmarł nagle w wieku 46 lat

TADEUSZ KRÓL

długoletni pedagog i wychowawca w Zespole Szkół Elektrycznych nr 2 w Nowej Hucie.

Zmarły odznaczony był m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem XXX-lecia PRL oraz odznaką „Zasłużony dla m. Krakowa” i „Budowniczy Huty im. Lenina”. Tracimy w Nim ofiarnego Człowieka i Przyjaciela.

Cześć jego pamięci.
Zonnie oraz Rodzinie przekazujemy wyrazy serdecznego współczucia.

Śluchacze Technikum dla Pracujących Robotników w Nowej Hucie

W związku z pomyłką w nekrologach w ub. tygodniu, która wynikała z przyczyn niezależnych od Redakcji, serdecznie przepraszamy zainteresowanych.

JÓZEFOWI BARANOWI

zastępcy Dyrektora Ekonomicznego, wyrazi serdecznego współczucia z powodu zgonu Matki składają współpracownicy z Pionu Dyrektora Ekonomicznego

ZDZISŁAWOWI ŻAKOWI

i rodzinie wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca składają koleżdy i współpracownicy z Pionu TA HiL

Taaakie buty!

Mądrym ku rozwadze — głupim ku przestrodze, twierdzi, suwnicowi Zakładu Mechaniczno-Oleiczniczego.

Uwagi te odnoszą się do zarządzenia, w myśl którego otrzymują oni obuwie robocze z metalowymi noskami, które mają chronić ich stopy przed stłuczeniem.

Ale jakim stłuczeniu może ulec suwnicowy wykonujący swe zawodowe czynności w kabine sterującej nastawnikiem i sterownikiem?

Zagadnienie noszenia przez suwnicowych butów z METALOWYM noskiem nie podlegałoby dyskusji, gdyby urządzenie dźwigowe jakim jest suwnica napędzane było parą, a nie siła elektryczna.

W małym pomieszczeniu jakim jest kabina suwnicowego, znajduje się duża ilość przewodów elektrycznych rozmieszczonych nisko i łatwo je dotknąć nogą. Izolacja tych przewodów może łatwo ulec niewidocznemu uszkodzeniu i w ogóle cała praca, to przecież obsługiwaniu urządzenia elektrycznego.

Po ostatnim wypadku, który miał miejsce około dwa lata temu, gdy suwnicowy uległ porażeniu prądem w kabine właśnie dotykając butem przewodu o uszkodzonej izolacji, ktoś „mądry” dał polecenie obudowania tychże przewodów w kabine blachą ochronną wychodząc widocznie z założenia, że blacha jest złym przewodnikiem prądu.

Trzeba wspomnieć, że pomysł przydzielenia suwnicowym wymienionego, niebezpiecznego obuwia powstał w związku z jednym wypadkiem przytłucenia palców stopy podczas czynności nie związanych z pracą suwnicowego. Na tej zasadzie profilaktycznie można stosować stroje nurków, gdy na dachu brakuje dachówki, lub papy.

Inspetora BHP kombinate prosimy o zajęcie właściwego, autoratynowego stanowiska!

EUGENIUSZ SYNOWIEC



Przy każdym kroku ulatują spod nóg tumany kurzu. Brną szarą drogą pyłu. Naprzeciw wyrasta ściana koksowniczych baterii. Tam na górze, na rozgrzanej patelni, którą liżą rude płomienie, krzątają się ludzie.

— Przejdzie pani tym wiaduktem — tłumaczą przyjaźnie koledzy z dołu — a potem na prawo.

Są. Niskie, haperowskie baraki wtopione w hutniczy kombinat. Jest też on — Kazimierz Król, na stanowisku pracy. Zaskoczony wizytą usiłuje się wycofać z pierwszoplanowej pozycji — bohatera reportażu.

— Wiem o konkursie. Czytałem pierwsze artykuły w gazecie. Ale ja? Wśród takich rekinów jak Biegun, Pyż... Nie uruchamiałem przecież wielkich jabryk, nie jestem „millionerem”! Pada jeszcze kilka innych argumentów obronnych. Taki jest Król, skromny i powściągliwy. Najlepszy mistrz i wychowawca młodzieży w województwie krakowskim. Wybrany w ubiegłorocznym plebiscycie.

Ma 34 lata, żonę, dwoje dzieci. Szczupły, delikatny...

— Z tą delikatnością — mówi Broniek Gubała, przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP w ubiegłej kadencji — nie należy przesadzać. To prawda, że Kozek ma wrodzoną wysoką kulturę osobistą, umiejętność porozumiewania się z ludźmi, ale jest bardzo wymagający i konsekwentny. Pełnił funkcję wiceprzewodniczącego ZZ dla organizacyjnych. Ilekroć organizacja podejmowała jakiegoś super pilne

i ważne zadanie, posyłałiśmy do chłopców Króla. Patronały nad remontami Wielkich Pieców czy Fundusz Akcji Społecznej Młodzieży w Zakładzie Remontów Hutniczych rozwinęły się za sprawą Kazka.

— Potrafi poderwać innych i wyegzekwować konkretną robotę. A przy tym nikt nigdy nie miał pretensji, że dużo wymaga. Zresztą również i od siebie. Swoją postawą pociąga do działania.

— Umie też być kolegą. Stworzył wokół siebie dużą grupę koleżeńską, której silne więzy trwały poza zakładem. Gdy ktoś na przykład dostawał mieszkanie, pomagaliśmy w transporcie mebli, urządzaniu się.

Jest taka paczka, obecnie nieco starszego aktywno młodzieżowego — Kazek Król, Broniek Gubała, Edek Śliwiński, Antek Knapik... Każdy z nich pełni odpowiedzialną funkcję w wielkim, zakładowym łańcuchu produkcyjnym. Król od dziesięciu miesięcy jest kierownikiem Oddziału Robót Antykorozyjnych Wydziału Budowlanego. Propozycję awansu przyjął nie od razu. Ale sprawę postawiono mocno. Tylko Król może być tam kierownikiem.

— Znam doskonale hutę — mówi Król — każdy jej kąt. Prace antykorozyjne są bardzo niebezpieczne. Pracować tu mogą głównie młodzi, sprawni fizycznie, roboty odbywają się bowiem na wysokościach. 10 brygad, dzień w dzień zawieszonych pod sklepieniami hal, na konstrukcjach, powleka je farbami zabezpieczającymi przed korozją.

— Gdyby nie zabezpieczenia antykorozyjne, to około 40 proc. siły w Polsce trzeba by corocznie spożytkować na remonty i wymianę zniszczonych konstrukcji. Wielkość ta w pewnym stopniu obrazuje rów-

niez rangę naszych, „hutniczych malarzy”.

Przez kilka lat Król był mistrzem „malarzy”, wcześniej zaś pracę w ZRH rozpoczynał jako murarz. Dał się poznać jako kolega w pracy, organizator wspólnej zabawy, inicjator wielu cennych młodzieżowych akcji. — Mimo wielu sukcesów zawodowych i społecznych — podkreślają młodzi wiekiem koledzy — woda sodowa nie uderzyła mu do głowy. Zalatwiał multum spraw jako przewodniczący Związkowej Rady Wydziałowej — uzupełnia sylwetkę Króla Jan Dudzik. — Zyskał zaufanie. Każdego potrafi wysłuchać do końca, porozmawiać, pomóc. Zawsze zjednuje sobie ludzi dużą kulturą bycia.

— Jak to się stało, że taki skromny człowiek, nie pchający się na afisz, wybrany został Pierwszym Mistrzem w województwie? A także siedmiokrotnie zwyciężał w plebiscycie zakładowym? Ze był delegatem na Kongres Młodzieży Polskiej w Łodzi?

— Bo autorytet — kwituje Broniek — buduje się na dole.



SAGA O KRÓLU

Człowiek, który awansuje na kierownika, przechodząc przez wszystkie szczeble zawodowe, a sprawdził się wśród kolegów — ma autentyczny autorytet. — O Królu — wtrąca Ma-

magający... Nikt mu nie zarzuci, że coś zalatwiał dla siebie, wykorzystując funkcje społeczne. Wszystko robi zawsze bezinteresownie. A w ogóle to pisanie będzie chyba niełatwym orzechem do zaryżowania, bo przedstawiając Króla trzeba pokazać jego postawę życiową. Nie jest to przecież namacalna rzecz — sukces oszacowany w tysiącach czy milionach złotych.

Tak. Niełatwa jest opowieść o człowieku, który daje z siebie tak wiele w sferze składającej się na faktyczną wartość człowieka. Jako przewodniczący Komisji Rewizyjnej przy Zarządzie Fabrycznym ZSMP, jako członek Plenum Zarządu Zakładowego, członek Prezydium Rady Zakładowej i Prezydium Rady Przedsiębiorstwa HPR. A jednocześnie

znajdziesz go prawie zawsze na stanowisku pracy.

Równie poważnie traktuje swoje obowiązki rodzinne. W domu, jak to w przypadku wielu funkcyjnych często bywa, jest nie tylko gościem.

Właśnie późny wieczór zagałda do M-4 w osiedlu Wysokim. Za oknami dzwoni leniwie przejeżdżający tramwaj, słabnie ruch uliczny. Kazek układa do snu swoje małuchy — Edytę i Artka. Pijemy mocną herbatę i dobry koniak. Długo jeszcze rozmawiamy o tym co w życiu najcenniejsze, o przyszłych studiach. O sprawach wielkich, bez wielkich słów.

HENRYKA ROSIEK
Fot. M. GLADYSEK



nasza pani

Szkoła Podstawowa nr 71 w osiedlu Sportowym. Na pozór taka sama jak inne. Przed budynkiem rozbiegane, rozkrzyczane dzieci. Jest właśnie przerwa, a wiosenne słońce kusi do opuszczenia, choćby na kilka minut, szkolnych murów.

W towarzystwie zastępcy dyrektora szkoły — mgr Janiny Jończyk, zwiadzamy poszczególne klasy i gabinety. Szkoła to szczególnego rodzaju, specjalna, nosząca imię wielkiej społeczniczki i pedagoga Marii Grzegorzewskiej, inicjatorki szkół specjalnych sprzed niemal sześćdziesięciu lat.



Ania ma wielką tremę. Pani psycholog bada jej umiejętności ruchowe, aby podjąć decyzję — w jakim zawodzie może pracować po ukończeniu szkoły.
Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

Jedną z dwóch psychologów w Szkole nr 71 jest mgr Barbara Chrobot. Młoda kobieta o ujmującym sposobie bycia, wysokiej kulturze, zakochana w dzieciach, którymi się opiekuje. Sama ma trójkę maluchów, aktualnie przebywa na zwolnieniu, trzecie dziecko bowiem urodziła właśnie... A jednak jest w szkole. Ciągnie ją tutaj, do swych podopiecznych, oczekujących na pomoc, rady, opiekę.

Pani Barbara mówi o „swoich” dzieciach z niezwykłą troską i miłością. Zna każde z osobna, potrafi dokładnie określić cechy ich charakteru, słabości i szczególne upodobania.

Psychologia jest z pewnością dziedziną niezwykle ciekawą, ale i trudną. Dającą satysfakcję jedynie tym, którzy poświęcają się temu zawodowi „z powołania”, którzy mają szczególne predyspozycje do wgłębiania się w najskrytsze zakamarki duszy, którą pragną kształtować zgodnie z potrzebami małych istot. Przygotować je do przyszłego, samodzielnego życia, które — jak wiadomo — różami nie jest usłane.

Te wszystkie cechy posiada pani Barbara, która tak dobrze jak nikt, rozumie swych wychowanków, mimo że, a może właśnie dlatego, odbiegają od poziomu umysłowego, a niekiedy i fizycznego swych rówieśników z innych szkół.

W Szkole nr 71 uczą się dzieci różne. Z lekkim i umiarkowanym niedorozwojem oraz z upośledzeniami wrodzonymi — po urazach porodowych, po zapaleniu mózgu, dzieci z rodzin alkoholików, z konfliktami serologicznymi. Każde z tych dzieci jest dla laika wielką zagadką, zdawałoby się — nie do odgadnięcia. Trzeba wielu rozmów, ogromnej, żmudnej pracy na co dzień, aby poznać psychikę tych małych uczniów-pacjentów, aby przygotować ich możliwie jak najlepiej do dalszego życia.

— Nasza praca — mówi pani Barbara — polega, ogólnie mówiąc, na reedukacji. Mamy gabinety logopedii, czyli leczenia wad wymowy. Adaptujemy uczniów do nowych warunków w naszej szkole, co często napotyka na ogromne trudności. Pomagamy nauczycielom w rozpoznawaniu dodatnich cech każdego dziecka, na których budować można reedukację. W trakcie pobytu dzieci w szkole uja-

wniają się często różnego rodzaju zaburzenia. Nasza rola polega więc na pomocy w rozwiązywaniu problemów dydaktycznych i wychowawczych. Dalszym zadaniem mojej pracy jest ukierunkowanie młodzieży na przyszłość — sprawdzenie jej możliwości, pomoc w wyborze zawodu. Dla młodzieży niekończącej szkoły zalatwiamy grupy inwalidzkie; dziewczęta i chłopcy przyucza się do lekkich zawodów w systemie chałupniczym, pod okiem rodziny.

Pracy jest co niemiara. Do szkoły specjalnej uczęszcza 265 dzieci, a w działającej przy niej szkole życia — dla głęboko upośledzonych — 66 wychowanków. Są i takie dzieci, które z uwagi na doznawane ataki lub zaburzenia ruchowe są nauczane indywidualnie, w domach. Decyzja w tym względzie należy także do psychologa, który podejmuje ją wspólnie z wydziałem oświaty i lekarzem.

☆
O szkole specjalnej, o szkole życia, o problemach z nimi związanych, o kadrze pedagogów i wychowawców, miałam zamiar napisać o wiele więcej, szerzej. Temat został jedynie zamarkowany. Wybrałam sylwetkę psychologa — mgr Barbary Chroboty, której praca zafascynowała mnie, wzbudziła podziw i uznanie. Nie wyobrażam sobie bowiem piękniejszej i bardziej humanitarnej działalności w życiu, od niesienia pomocy słabszym, bezbronny, zagubionym, nie umiejącym samodzielnie rozwiązywać problemów przerastających ich siły. Efekty tej żmudnej i wymagającej wielkiej cierpliwości pracy ogromnie cieszą panią Barbarę, dają jej tak wiele prawdziwej satysfakcji, że prawie nie czuje się zmęczona. Jest zawsze pogodna, uśmiechnięta, wyrozumiała, zdobywająca szybko i bez reszty zaufanie dzieci. Jakby podświadomie czują w niej swego wiernego i oddanego przyjaciela, który w życiu liczy się najbardziej.

DANUTA RYBARCZYK

Energetyka — system nerwowy kombinatu

Szczególnie odnosi się to do branży budowlanej: załogi w robotach dekarskich, malarzskich i malarskich są duże. Konieczne jest wprowadzenie do eksploatacji układu do zdalnego, sumarycznego pomiaru mocy i energii elektrycznej pobieranej przez hutę z sieci państwowej, a to w celu lepszego dysponowania tą energią. Pilną sprawą jest również przeniesienie i modernizacja punktu dyspozytorskiego w Wydz. Gazowym.

RACJONALIZACJA DAJE CORAZ LEPSZE EFEKTY

Dobrze rozwija się w Pionie TE ruch wynalazczości pracowniczej. Dla jeszcze większego pobudzenia go zorganizowano dwa konkursy w ramach Turnieju Młodych Mistrzów Techniki, w trakcie których zgłoszono 90 projektów, a w ramach konkursów błyskawicznych — 18 projektów. Dla przyspieszenia procesu wdrożenia projektów wynalazczych powołanych zostało 5 brygad. W toku dwóch gier wynalazczych zgłoszono 44 projekty racjonalizatorskie, których planem są efekty ekonomiczne w kwocie ponad 2 mln złotych. **Racjonalizatorzy Pionu TE** zgłosili w roku 1975 projekty, których realizacja dała 12.083.000 zł oszczędności, a w roku 1976 postarali się (dosłownie) jeszcze podwoić te efekty.

NIEMAŁO JEST JESZCZE DO ZROBIENIA

Oczekuje też załoga TE przyspieszenia ukończenia budowy kilku obiektów gospodarki energetycznej, m. in. hali dla Wydz. Remontów Elektrycznych, bloku tlenowego nr 4, stacji przegrzewania pary, stacji odgazowania wody wraz z rozbudową chemicznej oczyszczalni wody. Konieczna jest również modernizacja pomieszczeń socjalnych i budowa kabin dźwiękochłonnych. Słowem — poprawa warunków pracy.

Niemalą jest jeszcze do zrobienia, aby system nerwowy Kombinatu, jakim jest energetyka funkcjonował lepiej, a przede wszystkim — niezawodnie.

JERZY DANEK

Kiedy panu S. pracownikowi ZMO brakło pieniędzy na wódkę, przypomniał sobie że przecież parę złotych mogłaby mu użyć kasa zapomogowo-pożyczkowa HiL. Koledzy doradzili mu, że powinien w podaniu napisać, iż znalazł się w ciężkiej sytuacji materialnej. Przekonał o tym prezesa rady wydziałowej, który poniesiony szczerą chęcią poparł prośbę, choć pan S. dopiero parę miesięcy temu podjął pracę w wydziale. Faktem jest, że podjął i to też mu zostało policzone na plus, bo mógł na przykład iść do ZK i też by go przyjęli z otwartymi rękami.

Dotąd wszystko leciało nieźle panu S.. Pewne „ale” zaczęło się gdy pan S. stanął w kolejce do kasy już po

Wszystkiemu winna wódka!

pieniądze. Nie pomogły prośby, że żona chora, nikt go nie przepuścił. Jemu się przecież spieszyło bo wcześniej na konto zaciąganej pożyczki „obalili” z kolegami po pół litra a na resztę świetnie zapowiadającej się imprezy trzeba było trochę czekać.

Kiedy pan S. doszedł do samego okienka, jego podanie wyglądało bardzo żałośnie a pożyczkobiorcy ręce trzęsły się ze zdenerwowania. Rzucił więc w okienko wymięte podanie, ale na nieszczęście ten gest oburzył samego szefa kasy zapomogowo-pożyczkowej. Tego już pan S. nie wytrzymał, sygnął całą gamą przekleństw w stronę szefa kasy zapominając, że w kolejce za nim stało sporo przedstawicieli pięci piękniej.

Zadzwoniono po Straż i wtedy okazało się, że pan S. jest nie tylko mocno podпиты ale i od dwóch tygodni na zwolnieniu lekarskim z adnotacją o leżeniu w łóżku!

I co powiecie, że tym razem nie wódka była przyczyną ciężkiej drogi do upragnionej pożyczki?

(Dalszy ciąg ze str. 1)

zadani — zwiększanie stanu zatrudnienia, to przynajmniej nie podejmujemy mechanicznego działania w celu obniżenia (jak wszędzie) ilości etatów. Sądzą, że nie tutaj i nie takie „oszczędności” są dla huty istotne.

WIDĄC TU GOSPODARSKĄ RĘKĘ

Czy pion energetyczny HiL dobrze wywiązuje się ze swych zadań? Aby dać odpowiedź na to pytanie, krótki przegląd jego wyników pracy za dwa ubiegłe lata. Z nadwyżką wykonano zostały zadania w produkcji: pary wodnej (109,6 proc. planu), tlenu przemysłowego (103,6 proc. planu), tlenu spawalniczego (101,4 proc.), dwutlenku węgla (118,4 proc.), wody przemysłowej (101,7 proc.), energii elektrycznej (100,5 proc.), dmuchu dla tlenowni (103,6 proc.). We wszystkich wydziałach pionu z nadwyżką i to znaczną wykonano zostały zadania wynikające z programu obniżki kosztów. Jak z tego widać dobrze pracuje załoga Pionu TE HiL i mimo trudności pomysłnie realizuje swoje plany gospodarcze.

dział Mechaniczno-Odlewniczym Oddział Obróbki Skrawaniem. Kierowca wózka akumulatorowego, rozwijający mleko do punktu wydawania napoi, ustawił wózek na drodze w rejonie wiertarek i opuścił kabinę wózka. W tym czasie wiertacz Zdzisław Święch transportował suwnicą nr 78 element o ciężarze około 800 kg. Operatorka suwnicy miała ograniczoną widoczność, a wiertacz nie pilotował przewożonego elementu. Uderzył on w kabinę stojącego wózka uszkadzając ją.

Kierownik Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego w swym poleceniu ustalił m. in., że należy pouczyć hakowych o obowiązku pilotowania transportowanych ciężarów. Hakowy powinien obserwować drogę przemieszczania ładunku i utrzymywać kontakt wzrokowy z operatorem suwnicy.

Nasuwa się pytanie: czy powyższa zasada nie obowiązywała dotychczas? Przecież pilotowanie przewożonego ciężaru i

kontakt wzrokowy z operatorem to podstawowy obowiązek hakowego. Również operator suwnicy ma obowiązek przewozić ciężar tylko na polecenie hakowego i pozostawać z nim w stałym kontakcie.

Doprawdy, trudno zrozumieć dlaczego prostych, znanych i oczywistych zasad nie stosuje się w pracy.

ŁUKASZ GĄDZIK

Z życia organizacji związkowej HiL

Ścisłejsze współdziałanie z NOT

Posiedzenie Prezydium ZRK, które odbyło się w poniedziałek 21 bm., miało nieco inny charakter niż zwykle. Odbyło się z udziałem sekretarza KF PZPR HiL, łow. Zygmunta Surowca, przewodniczącego KZ NOT w hucie mgr Leopolda Kowara oraz przewodniczących organizacji naukowo-technicznych wchodzących w skład NOT. Celem wspólnych obrad było przedyskutowanie dotychczasowych form współdziałania organizacji związkowej HiL z NOT-em oraz określenie zadań na przyszłość.

Współdziałanie obu organizacji ocenione zostało jako bardzo ściśle i dla huty owocne. W wielu akcjach podejmowanych przez organizację związkową aktywny udział zapewniali zawsze działacze NOT. Przykładem może być chociażby dwa razy w roku przeprowadzana akcja społecznych przeglądów, warunków pracy załogi, w której dużą pomoc udzielają działacze NOT. Dobre rezultaty przynosi też współpraca w dziedzinie rozwijania postępu technicznego i społecznego ruchu wynalazczego wśród załogi organizowania współzawodnictwa pracy oraz inspirowania jego nowych form.

Zwrócono także baczną uwagę na dziedzinę, w których osiągnięcia nie były tak dobre jakby obie organizacje tego sobie życzyły. I znowu jako przykład wysunę sprawę działania na rzecz zapewnienia prawidłowych, optymalnych warunków adaptacji młodych pracowników w Kombinacie. Nie w peł-

ni też zostały wykorzystane możliwości oddziaływania na załogę w sensie jej technicznej i ekonomicznej edukacji.

Wspólne posiedzenie Prezydium ZRK i KZ NOT przyczyniło się do sprecyzowania głównych kierunków dalszego współdziałania. Opracowany został w tej sprawie i podpisany specjalny dokument, w którym zawarte są konkretne postanowienia co i jak robić, aby efekty dalszej współpracy były jeszcze lepsze. Mowa w tym dokumencie o wzmoczeniu wspólnego oddziaływania w zakresie społecznej oceny realizacji zadań produkcyjnych huty, szczególnie na odcinku wykorzystania czasu pracy urzędów, ich modernizacji, poprawy efektywności gospodarowania.

Dużo uwagi będzie się nadal poświęcać wspólnemu sterowaniu ruchem wynalazczości i racjonalizacji. Pogłębianiu znajomości podstawowych zasad prawa wynalazczego wśród załogi. Popularyzowaniu racjonalizatorów i wynalazców. Organizowaniu — częściej niż dotąd — wyjazdów do innych zakładów pracy celem wymiany doświadczeń technicznych i technologicznych.

Postanowiono, że co najmniej raz w roku, w okresie pierwszego kwartału, odbywać się będą wspólne posiedzenia Związkowej Rady Kombinatu i Zakładowego NOT HiL w celu podsumowania wyników dotychczasowej współpracy oraz określenia nowych kierunków pracy. (jd)

BIBLIOTEKA TECHNICZNA POLECA:

W. G. ŻIRIAKOW — „CHEMIA ORGANICZNA” dla inżynierów chemików, techników chemików, dla studentów wyższych szkół technicznych, niemechanicznych.

Kazimierz ZAJAC — „ZARYS METOD STATYSTYCZNYCH” dla ekonomistów, dla statystyków, dla matematyków, pracowników działów organizacji pracy.

Wacław ZENCZYKOWSKI — „BUDOWNICTWO OGÓLNE” t. I. — „materiały i wyroby budowlane” dla inżynierów i techników budowlanych, dla studentów wyższych uczelni technicznych.

Jerzy RYDZEWSKI — „OSCYLOSKOP ELEKTRONICZNY” dla inżynierów i techników elektroników, fizyków oraz pracowników innych specjalności, którym potrzebna jest znajomość budowy oscyloskopu oraz oscyloskopowych metod pomiarowych.

KRYSTYNA CIASTON

Jak wykonujemy PLAN ?

TABELA WYKONANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH HiL do 23. III 1977 R.	profile gięte	111
	Walownie wstępne	
	kęsiska	101
	kesy	107
	Walownia Slabing	
	slaby	104
	Walownia Gorąca Blach	
	blacha	99
	Walownia Gorąca Taśm	
	taśma	82
	Walownia Drobna i Drutu	
	profile drobne	97
	drut	100
	Wydział Rur Zgrzewanych	
	rury stalowe	102
	DOBRE I RYTMICZNIE pracują załogi obu Aglomerowni.	
	Wykonaly plan z nadwyżką 10,1 tys. ton (I Spiekalnia) i 3 tys. ton (II Spiekalnia). Bardzo mocne tempo pracy utrzymują nasi stalownicy. Dodatkowo produkcja stali wynosi aktualnie 9,1 tys. ton (udział w tym prawie równy mają załogi Stalowni Martenowskiej i Stalowni Konwertorowo-Tlenowej). W czolówce uplasowała się też załoga Wydz. Rur Zgrzewanych.	

Spotkanie po latach



Najpierw były serdeczne powitania i pocalunki. Potem przysła kolej na wspominki. A na końcu zawirowała tańcem sala świetlicy KS „Hutnik” na Suchych Stawach.

Bez większego echa przeszedłby najprawdopodobniej jubileusz 25-lecia powstania reprezentacyjnego Zespołu Pieśni i Tańca Huty

tlicy hali KS „Hutnik”: zostałem oczarowany niezwykle sympatyczną atmosferą, jaka na nim panowała.

Ze zdjęć i wycinków prasowych, które przynieśli z sobą członkowie Zespołu odżyły jego dawne dzieje. Sukcesy w kraju i za granicą, dalekie wjazdy do Włoch, na Węgry i do Jugosławii. Wielokrotne występy w stolicy. Uświetnianie setek uroczystości, rocznic, akademii. Koncerty, zawsze przy wypełnionej widowni. Huragany braw.

Nie skończyło się oczywiście na wspominkach. Mimo, że minęło już tyle lat Zespół jest wciąż młody, pełen werwy i humoru. Przekonałem się o tym dobitnie gdy... zabrzmiwały dźwięki pianina i do tańca ruszyła para za parą. Polonez, polka, fokstrot. Zawirowała znów sala, gromki odezwiała się piosenka. Gdyby jeszcze Zespół mógł wystąpić w strojach i na scenie! Sukces — mурowany. (jd)

List do Redakcji

Dziękuję za pamięć i serce...

Jestem inwalidą wojskowym I grupy. Istniejące u mnie inwalidziwo uniemożliwia mi jakiegokolwiek poruszanie się — praktycznie biorąc stale przebywam w łóżku.

Toteż wielką niespodziankę sprawili mi przedstawiciele Zarządu Dzielnicowego Koła Związku Inwalidów Wojennych w Nowej Hucie odwiedzając mnie w moim mieszkaniu. Byli oni u mnie w dniu 7 marca br. interesując się żywo moimi codziennymi problemami. Jednym z nich to umożliwienie mi nabycia wóz-

ka inwalidzkiego motorowego — w czym przyrzeczono mi pomoc. Jeszcze większą była niespodzianka jaką sprawili mi w dniu 16 marca br. odwiedzając mnie powtórnie i przynosząc mi w подарunku telewizor, który w moim nieszczęściu przybliżył do mnie świat.

Za ten wyraz osobistej ich troski jestem szczerze wdzięczny. Cieszyłbym się, gdybyście zechcieli przekazać podziękowanie na łamach poczytnego Waszego pisma.

ZDZISŁAW NAWROCKI

Komitet Organizacyjny „NOWOHUCKIEJ WIOSNY 77” ogłasza

konkurs fotograficzny dla młodzieży do lat 25 pod hasłem „MŁODZI W OBIEKTYWIE MŁODYCH”

Konkurs adresowany jest do młodzieży zajmującej się fotografią i powinien stać się dokumentacją wszelkich przejawów życia młodych od nauki, zabawy, wypoczynku po nauce i pracy, przyjaźni, miłości aż po szczególne zainteresowania i pasje młodych. Prace rozpatrywane będą w dwóch kategoriach wiekowych: I — do lat 15 i II — do lat 25. Hość prac dowolna, format dowolny, nie mniejszy jednak niż 18x24 cm.

Prace winny być opatrzone numerem i godłem oraz tytułem. W zamkniętej kopercie opatrzonej godłem należy umieścić: wykaz prac wg numerów i tytułów, imię i nazwisko autora, dokładny adres i wiek.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 5 maja 1977 r. Prace należy nadsyłać w plaskich usztywnionych opakowaniach lub dostarczyć osobiście na adres: Koło Fotograficzne Klubu „KUŹNIA”, os. Złotego Wieku 14, 31-618 K r a k ó w.

W Klubie tym można otrzymać również regulamin Konkursu. Główną nagrodą jest GRAND PRIX NOWOHUCKIEJ WIOSNY 77. Wszystkie prace wyróżnione, eksponowane będą na wystawie w Klubie MPIK w Nowej Hucie, w okresie trwania Nowohuckiej Wiosny 77 tj. począwszy od 21 maja 1977 r.

BIBLIOTEKA FORUM

Na trzy miesiące przed roztrzygnięciem konkursu II Konfrontacji Literackich Klubu „Forum” ukazał się tomik gromadzący prace nagrodzone w I Konfrontacjach Literackich. Hasło konkursu brzmiało — „Robotnicy — młodość — postawy — polityka” i obejmowało prawie wszystkie gatunki literackie.

Prac napłynęło sporo, ponad dwadzieścia nagrodzono, a w wydanym właśnie zbiorze znalazły się utwory trzynastu spośród nagrodzonych autorów. Znajdujemy tutaj prace, których tematyka i podjęte w nich problemy, ściśle wiążą się z współczesną klasą robotniczą naszego kraju, z jej młodym pokoleniem, epizodami życia codziennego i życia zakładów pracy.

Zawodowi literaci nie raz podejmowali temat, który tutaj był hasłem konkursu, lecz rzadko spotykamy pozycje naprawdę wartościowe i uczciwie podchodzące do sprawy. Tutaj, gdy trudno posadzić autorów o dysponowanie wypróbowanym warsztatem pisarskim, czytamy historię z robotniczego życia jak najbardziej autentyczne, krytycznie oceniające rzeczywistość i w niezłym stylu.

Świadczy to o wzrastaniu poziomu świadomości młodej klasy robotniczej.

Język tych utworów — szczególnie dialogi w opowiadaniach — można zaliczyć w pozytywnym znaczeniu do tzw. „pol-szczynny gadanej”, a w przypadku kilku utworów jest on dokumentem żargonu i slangu używanego w fabrykach i na budowach, co stanowi znaczący fakt dla historii języka polskiego w ogóle.

Akcja biegnie wartko, dialogi niewydumane, forma służy treści, a zamierzony efekt utworu osiągnięto.

Idea takiego konkursu zyskuje więc rzetelne poparcie w nagrodzonych pracach. Fakt wydania zbioru ma ponadto znaczenie kulturalne i nieprzemijające, jak to się zdarza przeważnie z plonem organizowanych w Polsce konkursów literackich.

W porównaniu z prozą, nieco słabsze są zamieszczone w książce wiersze. Sądzę jednak, że poezji trudniej jest nagiać się do tak konkretnie obramowanego tematu.

Całość została opatrzona wstępem Henryka Cyganika informującym i omawiającym pokrótce oczekiwania i wyniki konkursu.

Zbiór zatytułowany „Laureaci I Konfrontacji Literackich Klubu „Forum” — rozpowszechnia organizator konkursu.

HENRYK A. PACH

DWADZIEŚCIA LAT PATRONATU

Od dwudziestu lat MIECZYSLAW DĄBKOWSKI opiekuje się ramieniem „Transbudu” osiedlem Mogiła oraz przewodniczy Komitetowi Opiekuńczemu tamtejszej szkoły. Wycieczki krajoznawcze dla mieszkańców, urządzenie świetlicy, srodowiskowej świadczenia finansowe i pomoc przy budowie i konserwacji dróg zapewniły Transbudowi, jako zakładowi opiekuńczemu tej gromady drugie miejsce wśród przedsiębiorstw sprawujących opiekę nad osiedlami naszej dzielnicy za rok 1976. Szkoła (dawniejsza podstawowa nr 37), którą się

opiekuje M. Dąbkowski, zdołała już wychować kilka kolekcji młodzieży i gdy stworzono tu XVI LO opiekunowie pozostali ci sami. Modernizacja budynku szkolnego by mógł służyć starszej młodzieży, wyposażenie harcówki, remonty bieżące, świadczenia na sztafard dla tej placówki i dziesiątki innych działań, których nie sposób wyliczyć — daly transbudowcom prawo do tytułu prawdziwego opiekuna szkoły i młodzieży. Ostatnio w uznaniu zasług ob. MIECZYSLAW DĄBKOWSKI otrzymał Złotą Odznakę m. Krakowa. (ag)

Malarstwo Marii Tokarczyk

Maria Tokarczyk wystawiała swe prace i w Nowej Hucie nie jeden raz. Miała swój udział już w pierwszej wystawie zbiorowej artystów zamieszkałych w tej dzielnicy Krakowa urządzonej w filialnym Salonie TPSP, uczestni-

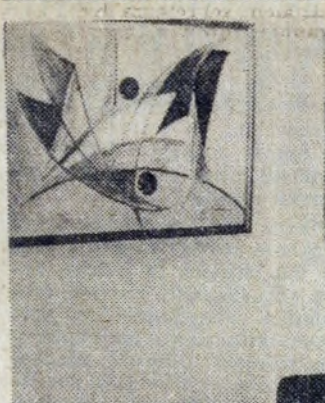
ła nastroju artystki tworzącej spontanicznie, co dziś pozwala wyróżnić w jej dziele interesujące okresy kształtowania się osobowości i artystycznych postaw. Niezapomniane są jej „Madonny” czy „Macierzyństwa” malowane na niewielkich deseczkach z czułością, gładkim prowadzeniem pędzla, w wyciszeniu barw, czasem w zejściu aż do ich zupełnego zciemnienia — liryczne, czasem głęboko smutne, ale przecież zawsze z jakimś bodaj jednym jasnym akcentem, optymalizującym. Po-tem nagle objawiły się obrazy w czystych kolorach tęczy błędzonych w jednej płaszczyźnie i w mocnym zderzeniu — aż dźwięcznym, dającym wrażenie blasków. Kolejna wystawa, pamiętam, przyniosła ekspozycję prac zdumiewająco odmiennych: na płótnach farby z wąskiej skali barw ziemi klebiły się burzliwie nie dając możliwości rozoznania form wirujących, stwarzając plastyczny wyraz dojmującego niepokoju w nieokreślonej przestrzeni, dramatu. I znów niespodzianie zestaw zupełnie odmienny: „Kwiaty” — na podobieństwo fryza pulsującego życiem i pięknem, ciąg obrazów wypracowanych w naturze z zachwyconym, podanych śpiesznie — by nie uronić nie z kształtu i koloru, kreowanych lekkim dotknięciem pędzla. Ta właśnie wy-

czyła w dwóch kolejnych „Prezentacjach” plastyków Nowej Huty w Galerii „RYTM” ZDK HiL, wyróżniła się swym obrazem „Drzewa w zieleni” na wystawie problemowej w aspekcie artystycznym — tytułowanej „Wizja drzew”, jaka miała miejsce w Galerii MPIK. Indywidualne wystawy obrazów Marii Tokarczyk budziły zawsze zainteresowanie: ciekawili za każdym razem zupełną odmia-



stawa indywidualna była też legalszym pejzażu: zaobserwowane i przetworzone w sposób znamienny — by stało się znakiem o wadze symbolu. Malarstwo to żywiołowe, dynamiczne, kolory nasycone. Tak urokliwy i zastanawiający jest ów srebrnawy „Ogród z bratkami”... Tak wiele nam daje wrażliwie namalowany obraz „Czystej wody”.

HALINA BOHDANOWICZ



Domyślić się należy, że czynna od tygodnia w Galerii „Rytm” wystawa malarstwa Ewy Wyszym-Antoniowicz i jej córki Zofii Muller, nie jest dziełem przypadku. Niesposób bowiem oglądając wystawione obrazy, nie kojarzyć ich sobie z najpiękniejszą porą roku — wiosną. Bo czyż kwiaty — wielobarwne, soczyste, świeże, różnorodne gatunkowe — nie są najważniejszym i najmilszym sercem każdego człowieka, atrybutem wiosny? Nie poskąpmy zatem kilkunastu minut i oglądnijmy ekspozycję (w sali wystawowej a także w kawiarni), z której dowiemy się również i to, że kwiaty są jak ludzie: wesole i smutne, miłe, ale też pełne dramatycznego napięcia. Na zdjęciu — autorki wystawy podczas wernisażu. (OKT.)

stawa indywidualna była też legalszym pejzażu: zaobserwowane i przetworzone w sposób znamienny — by stało się znakiem o wadze symbolu. Malarstwo to żywiołowe, dynamiczne, kolory nasycone. Tak urokliwy i zastanawiający jest ów srebrnawy „Ogród z bratkami”... Tak wiele nam daje wrażliwie namalowany obraz „Czystej wody”.

Niedawno minęła 95 rocznica jego śmierci. Zmarł licząc 73 lata — 19 lutego 1882 r. Z narodowości — Anglik, z pochodzenia — syn i wnuk lekarzy, spokrewniony przez matkę z Wedgwoodami — właścicielami słynnej manufaktury porcelany, z wykształcenia — lekarz, teolog, geolog i zoolog. Główną jego zasługą, czelowo sytuującą go w dziejach światowej nauki, jest stworzenie teorii ewolucyjnego powstawania gatunków zwierzęcych i roślinnych. Teorię tę wyłożył w pracy „O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego”. Książka, poprzedzona referatem przedstawionym na forum londyńskiego Towarzystwa Linneusza, ukazała się w 1859 r. i od razu zrobiła karierę. Pierwszy jej nakład — 1250 egzemplarzy — rozprzedano pierwszego dnia. Po dziesięciu latach — w 1869 r. ukazała się praca „O zmienności roślin i zwierząt w stanie udomowienia”. Trzecim dziełem z dziedziny ewolucji to powszechnie znany elaborat „O pochodzeniu człowieka”.

Teoria ewolucji, rewolucjonizowawszy naukę przyrodniczą, zdobyła sobie uznanie przedstawicieli socjalizmu

Ulice Nowej Huty (44)

Karol Darwin

naukowego. Fryderyk Engels, przedstawiając rozwój socjalizmu od utopii do nauki, pisał: „Darwin zadał najpotężniejszy cios metafizycznemu pojmowaniu przyrody...”. Wśród Polaków w XIX w. teorią Darwina interesowali się nie tylko fachowcy — biologzy, ale i humaniści. Wspomina o tym w swych „Pamiętnikach” Kazimierz Chłędowski, który pisma Darwina poznał wprawdzie przez inne opracowania, ale podkreślał oibryzm entuzjazm Mieczysława Pawlikowskiego z Medyki ala teoretyka z Anglii. Teorią Darwina był żywo przejęty pisarz Adolf Dygasiński, czemu dał dowód swą twórczością. Autor „Legendy Młodej Polski” — Stanisław Brzozowski w „Pamiętniku” przyznał się, iż teorię Darwina przeczytał jako 17-letni młodziak i zarażała go... kosmopolityzmem. Książka Gabriela Zapolska w liście do Masłowskiego z kwietnia 1883 pisała: „Darwin jest idiotą ze swoimi dowodzeniami — nic mi nie powiedział nowego i w niczym mnie nie przekonał...”. No, cóż? Jest prawem felietonisty dopisanie nieznanego na ogół karty z recepcji tego wielkiego myśliciela wśród polskich artystów. Ulica Karola Darwina jest prostopadła do ul. Kocmyrzowskiej i styczna do ementarza w Grębalowie.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

MARZENIA O WODZIE

Jedyna pijalnia wód w Nowej Hucie, usytuowana w niedalekiej odległości od Dzielnicy, nie wynika chyba z trudności gospodarczych. Nowa Huta w której mieszka tyśiące ludzi ciężkiej pracy potrzebuje szczególnie dużo wód mineralnych różnego rodzaju a systematyczne i pełne dostarczenie ich asortymentu jest podstawowym obowiązkiem handlowców a nie laską. Zastawianie półek sokami jest niewiele mówiąc już o innych wodach mineralnych z takich czy in-

(KOI)

NA BOISKO W KASKACH

W marcowym „Studio 2” Telewizji Polskiej oglądałem ciekawy wywiad Zygmunta Broniarka przeprowadzony ze szwedzką lyżwiarką May Britt. „Majka” znana i u nas w Krakowie z występów solowych tańca na własnym małym lodowisku — prowadzi obecnie szkolkę baletu dziecięcogo na lodzie. Pokazano ciekawe fragmenty lekcji z maluchami. Wszystkie miały na głowie kaski ochronne, jako że lód twardszy jest od ludzkiej czaszki. Przechodząc obok szkoły 1000-lecia w os. Teatralnym

(ES)

TANDETA!

— Czego tu nie ma w tym sklepie wytworów pracy rzemieślniczej panie kochany, szwarc, mydło i powidło, a przede wszystkim strachy — zwiera mi się znajomy, który bezzłotecznie szuka ciekawego, niedrogiego prezentu na imieniny, zapominając, że w Nowej Hucie jest także CPLiA. Rzeczywiście sklep „Rzemiosło” w os. Centrum B, który w początkowym okresie był magnesem przyciągającym liczne rzesze mieszkańców dzielnicy i turystów, przypomina odpustowy kram. Są tu wątpliwej, artystycznej wartości odlewy gipsowe, tandetnie kolorowe myszki Miki, krasnale. Mona Liza, nieudane głowy wawelskie, pseudobizuteria i termometry pokojowe produkcji rzemieślników z Tarnowa, straszące imitacją widoczka Krakowa wykonanego techniką portretu prądydziadka na grobowcu. Efektu dopełniają lampy sufitowe z kolorowych, wydających wesoło szkielek... Wśród tej tandety kryją się nieliczne drewniane rzeźby ludowe, jakby zawstydzone takim towarzysstwem. A w sklepiku tym dawniej można było kupić taczki, metalowe furtki, elementy do ogrodzenia podwórka, ładne kinkiety z metaloplastyki i in- ne przedmioty, które dawały dobre świadectwo rzemieślniczej pracy.

Przed letnim sezonem — wiosenne kursy pływania

Kolejne, wiosenne już kursy nauki pływania dla dzieci, młodzieży i dorosłych organizowane przez TKKF-ZSMP HiL na krytym basenie KS Hutnik rozpoczynają się w kwietniu. Informacje i zgłoszenia w biurze TKKF przy ul. Bulwarowej (DMR) II p. tel. 43-37 — od 30 marca br.!

Kronika sądowa

Rodzina niekonsekwentna akt oskarżenia, w którym zarzucał panu C. fizyczne i moralne znęcanie się nad najbliższymi. Sprawa trafiła na sądową wokandę. W sądzie rzeczywiście ani Aleksandra C., ani Jerzy C. nie zeznawali. Dziwić może ta niekonsekwencja, jako że relacje żony i syna były w trakcie śledztwa wielce barwne i wręcz tragiczne. Sąd po rozpatrzeniu sprawy uznał winę oskarżonego za udowodnioną i skazał go na karę 10 miesięcy pozbawienia wolności z zawieszeniem wykonania kary

5 stycznia Komenda Dzielnicowa MO w Nowej Hucie zaalarmowana została przez Aleksandra C. informacją o niebezpiecznej awanturze wywołanej w mieszkaniu przez jej pijanego męża. Przybyli na miejsce zdarzenia funkcjonariusze zastali prawdziwe pobojowisko. Oto małżonkowie Aleksandra w pijackiej furii porąbali siekierą meble. Nikt zarczyć nie mógł, czy groźnego narzędzia pan C. nie użyłby także w celu „poliżenia się” z domownikami... Styczniosowa awantura nie była pierwszym wyczynem pana C. Wielokrotnie zdarzało mu się wyczyniać podobne brewerie. Nic więc dziwnego, że żona i dzieci musiały często salwować się ucieczką by uniknąć gniewu pana domu. Syn Jerzy żalił się, że tato groził pozbawieniem życia członków rodziny, a aktualność morderczych zamiarów demonstrował tyle plastycznie co wiecie niebezpiecznie. Przykładał bowiem ostrzem nóż do krani syna czy żony i wystarczył jedyń ruch by dokonać najgroźszego z przestępstw. Na szczęście do tragedii nie doszło, jednak życie w ciągłej obawie przed ojcem i mężem niekorzystnie wpływało na rozwój dzieci. Najlepszym tego dowodem był fakt, iż dwóch synów pana C. opóźnionych było w rozwoju. Pan C. został zatrzymany i osadzony w areszcie. Wkrótce opuścił jednak więzienie, gdyż przyjęto poręczenie spo-

GŁOS MŁODYCH

GM

HASŁO:

WYPOCZYNEK

Akcja „Zima”, akcja „Lato”. Dla członków hutniczej organizacji młodzieżowej, słowa te mają konkretny wymiar. Ponad 1000 osób na czasach młodzieżowych jest cyfrą niebagatelną. Zima już się zakończyła — gdzie więc już wypoczywali młodzi hutnicy?

Zorganizowaliśmy trzy turnusy 7-dniowe w Koninkach. I tu ciekawostka — gościliśmy tam 40 osobową grupę z Gdańska. Na zasadach wymiany wysłaliśmy taką samą grupę nad morze — w lipcu lub sierpniu. Byliśmy również w Złatej Idzie w CSRS. W sumie z zimowego wypoczynku skorzystało ponad 200 osób.

Teraz czeka nas lato. W programach Zarządu Fabrycznego znalazło się kilka atrakcyjnych propozycji.

Barłkowa 27. 05. do 9. 06. 77 — obóz dla młodych małżeństw. Ciekawy program dla dzieci i dorosłych — m.in. zapewniona 6 godz. opieka nad dziećmi. Dyskoteka, ognisko, Dzień Dziecka. Tam odbędzie się inauguracja akcji „Lato 77”.

Miedzysdraje (terminy różne). Pobyt w superkomfortowym ośrodku JUVENTUR — ok. 100 m od jednej z najpiękniejszych plaż polskiego Bałtyku. Program typowo wypoczynkowy, są jednak przewidziane spotkania — głównie z młodzieżą ZSRR.

Barłkowa 22. 08. — 4. 09. — obóz międzynarodowy. Młodzież węgierska, czeska, niemiecka oraz oczywiście duża grupa naszego aktywu. Bardzo bogate założenia szkoleniowe i wypoczynkowe. Neptunalia, dni narodowe, dużo sportu i kulturalnej zabawy przy własnym zespole muzycznym.

Raba Niżna 30. 08 — 12. 09 — obóz dla młodych małżeństw. Piękna polska jesień w tym rejonie Beskidu gwarantuje należyty wypoczynek. Dodatkową atrakcją będzie kurs samochodowy, który w czasie trwania czasów zorganizuje nasz Rejonowy Uniwersytet Robotniczy.

Proponujemy także wczasy zagraniczne:
Balatonscipak WRL — przepiękny ośrodek nad „węgierskim morzem” Balatonem. Gościnność węgierskich przyjaciół nie trzeba nikomu udawać. Wycieczki do Budapesztu, Dunajvaros i statkiem po Balatonie są warte odnotowania.

Drańskie NRD — ośrodek nad Bałtykiem na wyspie Rugii. Jedynie nasze wczasy usytuowane w domkach kempingowych, ale za to doskonale wyposażonych. W programie zwiedzanie Berlina.

W najbliższym czasie otrzymamy termin tradycyjnego obozu 4xLenin, organizowanego w tym roku przez Stożnie Gdańska im. Lenina. Obóz ten i 40-osobowa grupa na Pomorzu Gdańskim uzupełnią całość akcji „Lato 77”.

Ponadto liczne wycieczki krajowe i zagraniczne, sport, rekreacja organizowana przez TKKF ZSMP HiL i inne atrakcyjne formy wypoczynku dają dużej grupie naszej młodzieży możliwość właściwej regeneracji sił. Bogate programy wszystkich wczasów młodzieżowych nie pozwolą się nudzić. „Mamy program nawet na 14 dni deszczu” — oświadczył na ostatnim prezydium jeden z organizatorów. I powiedział prawdę.

BOGUSŁAW MILER

FUNDACJE REMONTOWCÓW

Rośnie Fundusz Akcji Socjalnej Młodzieży (FASM). Młodzi remontownicy umieją pieniądze wypracować, umieją też dobrze je spędzić, co jest sprawą równie ważną w gospodarzeniu zwłaszcza społeczną kiesz. Obok drobnych przyjemności i wspólnej zabawy, młodzież lokuje pieniądze w cenne zakupy. Takich fundacji w bieżącym roku ma na swym koncie Zarząd Zakładowy Wydziału Pielęgnowego Zakładu Remontów Hutniczych HPR, wile.

Ufundowano dwa telewizory dla chorych i służby zdrowia Oddziału Wewnętrzznego Szpitala im. Zeromskiego. Radio stereofoniczne i telewizor zakupiono dla hutniczej przychodni kierowanej przez doktora Idziaka. A macierzystą POP z Wydziału Remontów Hutniczych obdarowano magnetofonem. (R)

W dniach 23 — 29 bm. odbędzie się VI Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego, który zrzesza trzy miliony zuchów, harcerzy i instruktorów. Częścią tej olbrzymiej armii młodzieży harcerskiej stanowi nowohucka młodzież działająca pod kierunkiem Hufca ZHP im. Związku Młodzieży Polskiej.

Przygotowując się do VI Zjazdu, nowohucki członkowie ZHP dokonali ognego swojej działalności za okres 4-letni, tj. od V Zjazdu, który odbył się w 1973 r., oraz sprecyzowali główne zadania na najbliższe lata po VI Zjeździe.

POMIEDZY V a VI ZJAZDEM ZHP

Od V Zjazdu ZHP w Nowej Hucie nastąpił poważny wzrost szeregów harcerskich. Poproszła się także materialna baza dla działalności szczepli. Nowohucki hufiec ZHP liczył w 1973 r. — 10.741 członków, a na koniec ubiegłego roku liczył ta wzrosła do 15.299. Wzrost szeregów ZHP w naszej dzielnicy w ostatnim dziesięcioleciu jest rzeczywiście imponujący, jako że z końcem 1966 roku Hufiec liczył zaledwie 3527 członków. Niestety nie zawsze za tym dynamicznym wzrostem szeregów nadążała jakość pracy harcerskiej.

Spółród 47 szczepli nowohuckiego Hufca ZHP, tylko 16 szczepli posiada własne sztandary. Ponieważ sztandary przyznawane są tylko tym szczeplom harcerskim, które wykazały się szczególnie dobrą pracą ideowo - wychowawczą, można więc przypuszczać, że praca ta dotychczas w wielu szczeplach nie stała jeszcze na najwyższym poziomie. Niepokój musi budzić też fakt, że za wolno wzrasta ilość uczestników harcerskiej akcji letniej.

Działalność ZHP rozwija się wszechstronnie we wszystkich tych szkołach, gdzie kadra instruktorska szczepli, dyrekcja szkoły, zakład opiekuńczy i

Przed VI Zjazdem ZHP

koło Przyjaciół Harcerstwa lub komitet rodzicielski stanowią silne, wspólne ognio w jednolitym froncie wychowania młodzieży. Niestety, nie we wszystkich nowohuckich szkołach jeszcze się tak dzieje.

PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

Za najważniejszą sprawę uznajemy pogłębienie jakości pracy harcerskiej, przeskok na jak największą ilość nowych instruktorów oraz szkolenie instruktorów umożliwiające podnoszenie kwalifikacji i uzyskiwanie wyższych stopni instruktorskich. Dalszych 15—20 szczepli powinno w najbliższych latach spełniać warunki do przyznania im sztandarów. Konieczny jest też wzrost ilości uczestników akcji letniej. Szerepy na ogół posiadają możliwości zapewnie-

nia sprzętu większej liczbie uczestników kolonii zuchowych i obozów harcerskich. Hufiec ZHP liczy na większą niż dotychczas pomoc dyrekcji szkół, szczególnie tych które dotychczas tej pomocy nie udzielały, lub udzielały w niewielkim zakresie, komitetów rodzicielskich i nowohuckich zakładów pracy. W szkołach, w których brak jest dotychczas harcówek muszą znaleźć się pomieszczenia na ten cel.

Dbając o zdrowie psychiczne i fizyczne młodzieży harcerskiej, zakłada się znaczne rozszerzenie działalności sportowej i turystycznej. Większy nacisk położony zostanie na organizowanie manewrów techniczno-obronnych, wycieczek, biwaków. Nowohuckie jednostki organizacyjne ZHP rozwijać będą u młodzieży po-

czucie odpowiedzialności za swoje czyny.

Dla pomysłowej realizacji tych niezmiernie ważnych zadań, jakie nowohucki Hufiec ZHP stawia przed sobą na najbliższą przyszłość, konieczna jest maksymalna pomoc ze strony wszystkich ogniw zainteresowanych w wychowaniu młodzieży. Pomocy tej oczekują i liczą na nią wszyscy nowohucki instruktorzy ZHP, których społeczna działalność należy do bardzo wdzięcznych, lecz zarazem bardzo trudnych i odpowiedzialnych.

Dużą pomocą w pracy harcerskiej nowohuckiego Hufca ZHP będzie otwarcie „Domu Harcerza”, które dzięki przychylności kierownictwa Urzędu Dzielnicowego ma nastąpić już w kwietniu br.

JÓZEF SAJBOTH



Delegaci z terenu Nowej Huty na VI Zjazd ZHP. Fot. O. HUTNICKI

Pomocni zagubionym w życiu

Kiedy pan Mieczysław Dura stracił w wypadku na Aglomerowni rękę, miał wszelkie prawa oczekiwać pomocy i opieki ze strony innych.

— Dostałem szwedzką protezę — mówi. — Dzięki niej mogę nawet prowadzić samochód. Chciałbym się jakoś odwdzięczyć ludziom, którzy bezinteresownie mi pomogli. Chcę dlatego pomóc innym.

Zbliża się już dziesiąta godzina. W niewielkim pokoiku na tyłach Urzędu Dzielnicowego coraz luźniej. Skończyło się zebranie Komisji Profilaktyki Społecznej samorządu mieszkalców. Mówiło się o wszystkich sprawach ludzi potrzebujących opieki, o rodzimach alkoholików, o plaździe narkomanii, o współdziałaniu ze szkołą, milicją i ORMO, o ludziach starszych zamieszkujących osiedla.

Teraz pan Mieczysław Dura rozkłada swoje papiery, a każda ich stronica to ludzka, żywa sprawa. Oto rodzina mechanika samochodowego, który od kilkunastu lat skutecznie rujnuje zdrowie własnej żony, wpędza dzieci w nerwice, w alkoholowych burdach uniemożliwia spokojny sen sąsiadom.

— Przed pięćmi laty jego żona wniosła sprawę do Prokuratury, ale jak to kobieta, uspokoił się mąż, to wycofała. Teraz ten człowiek pije coraz więcej, okresy spokoju są w tym domu coraz krótsze. Są-

siedzi wola się nie wtrącać, gdy z mieszkania dochodzą krzyki i płacz dzieci. To dobrze, że dzielnicowy po kilkakrotnych interwencjach wypisał wniosek o przymusowe leczenie. Tamto sprzed dziesięciu laty nie przyniosło rezultatu, może tym razem...

Pokrywamy milczeniem znane nam dobre fakty. Ten, że potrzeba niezmiernie silnej woli, by esperal plus psychoterapia przyniosły skutek. I ten drugi, ilustrowany długą listą osób skierowanych na przymusowy lub dobrowolny „odwyk”. Znacznie więcej tych potrzebujących leczenia z pijanstwa, niż miejsc w kobierzyskim pawilonie.

— On jednak, po naszych interwencjach przycichł — zapewnia mnie pan Dura, a jego żona, także zajmująca się opieką społeczną, przytakuje gorąco.

Inna sprawa: matka zakłócająca spokój własnej córce i psująca jej dobre imię, choć ta ostatnia — wychowana przez Dom Dziecka — przysparzała ją bezdomna, do starości niestabilizowana.

Jeszcze trzeba porozmawiać — w asyście dzielnicowego — z tymi co dokuczają wspólnie z nimi zamieszkałej krewnej staruszce.

A co zrobić dla tej młodej dziewczyny, co wpadła w złe towarzystwo, nie tylko zagłąda

do kieliszka, lecz także nie obce są jej narkotyki? Matka błaga o pomoc, jak jednak pomóc? Albo jak pomóc temu chłopakowi co ma zaledwie osiemnastce lat, lecz już kilkakrotnie był karany za burdy wszczywane po pijanemu?

— Jak im pomóc? — zapytuje mnie pan Dura, chociaż wie, że trudno o jednoznaczna radę.

Coraz częściej musi zasięgać opinii lekarzy, psychologów, prawników, by pomóc swoim podopiecznym, bo na jego osiedlach trudno się zetknąć z rzeczywistością krzyżującą nędzę.

— Dziewczęta ze szkoły medycznej wydebimy pieniądze staruszkom. Umówiłem się z lekarzką z naszej przychodni, że na czas odnawiania mieszkania pani Marii, która ma 84 lata, przyjmie ją się na podłeczenie do szpitala. ROM da robocizną, na materiały malarskie wydebimy pieniądze od PKPS-u. Właściwie łatwiej pomóc potrzebującym finansowo niż służyć pomocą wszystkim, którzy zagubili się w życiu.

★

Gdy inni poświęcają się własnym osobistym sprawom, gdy zanymkają się w czterech ścianach własnego domu, ludzie gorący serc, do których od nie ciałych ów lat dołączali państwo Durowie, krzatają się wokół spraw swoich sąsiadów. Złatwiają wszystkim co możliwe, są powiernikami wszystkich spraw, służą radą, pomocą, dobrym słowem.

ANNA GORAZD

Kolekcja polskiej literatury współczesnej

CZTERY DNI W ŻYCIU WARSZAWIAKA

Ukazują się jednak książki do czytania, chociaż nie zawsze o nich w porę wiemy z powodu braku sprawnej i solidnej informacji literackiej. Powieść Jerzego Stefana Stawińskiego pt. „Młodego warszawiaka zapiski z urodzin” prawdopodobnie przeczytałbym, gdyby nie pamiętałem już w której gazecie przeczytana — wiadomość o otrzymaniu przez niego ieanęj ze stolecznych nagród literackich. Przypomniałem sobie wówczas, że jest on przecież autorem opowiadań i powieści,

które stały się podstawą niezłych filmów jak „Kanał” a w drugiej kolejności komedia z życia Jana Piszczyka czy nawet przypomniana przed tygodniem „Godzina sęczytu”. Jednym słowem, Stawiński należy do nielicznych u nas autorów oowieści strawnej dla wszystkich, dającej się czytać w każdych warunkach, a jednocześnie na przywołanym poziomie literackim i lansującej niekwestionowane przez nikogo wartości ludzkie i obywatelskie.

Niestety, nie najlepiej znam twórczość tego autora i dlatego w szczegółach mogę się mylić. Mam jednak nadzieję, że nie palnę głupstwa, kiedy wyznaczę „Młodego warszawiaka zapiski z urodzin” wysoką lokatę w dotychczasowym dorobku prozaika. Wiele przemawia za taką oceną: oczywiście, także temat, ponieważ jeszcze długo, a może nawet zawsze, będziemy sięgać pamięcią do lat 1939—1944, poszerzając najprawdopodobniej zasięg widzenia, odchodząc od wyłącznie heroicznego obrazu do mozaiki, na którą składałyby się i doświadczenia wojskowe, i męczeństwo, i życie codzienne z nieodzownymi aspektami komediowymi. Tak właśnie dzieje się w powieści Stawińskiego.

Narrator powieści jest, jeśli tak wolno powiedzieć, rówianikiem autora i wspomina swoje urodziny, przedwojenne, we wrześniu 1938, gdy ukończył siedemnaście lat, zdal maturę i przygotowywał się do rocznej służby wojskowej w Zegrzu (łączność), pierwsze wojenne, we wrześniu 1939, gdy służył w łączności podczas obrony stolicy, drugie wojenne, we wrześniu 1943, kiedy łączył służbę w konspiracyjnej AK, gdzie produkował m. in. ukafki, z pracą w okupacyjnym urzędzie skarbowym, stąd intensywnie poznawał mechanizmy podziemnego życia gospodarczego, powstańcze, we wrześniu 1944, wówczas do-wodził łącznością na Mokotowie, rozpaczliwie broniącym ostatnich wolnych ulic a wreszcie ruin.

Przynajmniej, że pomysł fabularny dobry, aczkolwiek nie nadmiernie nowatorski, w sam raz, żeby pisarzowi dać możliwość ciekawej retrospekcji, a czytelnika nie odstraszyć nadmierną komplikacją. Udały się zwłaszcza dwa wspomnienia, urodziny w 1943 i 1944, nawiasowo mówiąc, zajmujące dwie trzecie objętości utworu. W urodzinach 1943 atrakcyjne są obrazy z życia codziennego szkoły, z okupacyjnych urzędów,

KUPON KONKURSOWY „CHCĄ I POTRAFIA”

Głosuję na reportaż autora _____

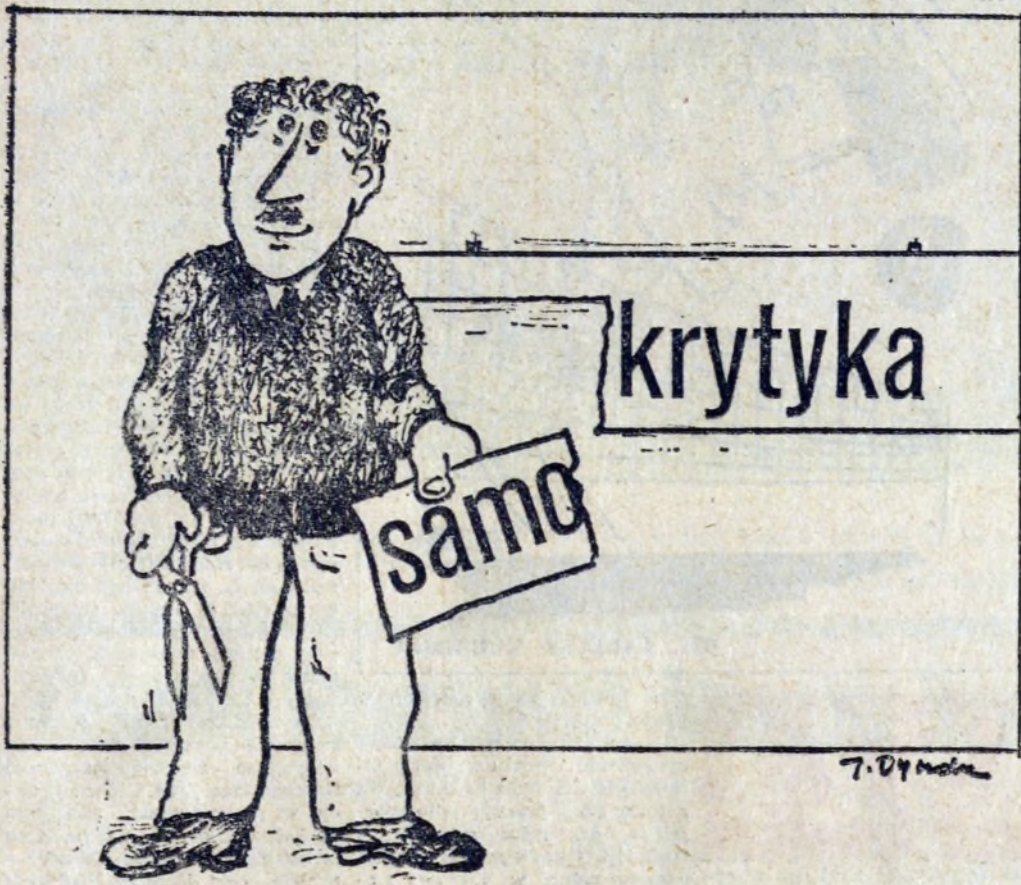
Imię i nazwisko _____

Adres zamieszkania _____

JACEK KAJTOCH

ŚMIECH TO ZDROWIE

W CO TYGODNIU ?



Żarty

ZASADY

Jedną z pań pamiętających czasy pierwszej wojny światowej tak wspomina:

— Wtedy, jak mieliśmy zasiadać do stołu, to przed każdym posiłkiem odmawialiśmy modlitwę. A jak było u pana?

— U nas? Moja matka była dobrą kucharką!

POTRAKTOWANA ULGOWO

Wieczorem wraca pijany góral do domu i przed spaniem spuszcza solidne lanie żonie. Na drugi wieczór to samo. Kiedy następnego dnia przechodzi pijany do domu i ma zabierać się do bicia, żona zadaje mu pytanie:

— Józiu, powiedz mi tak szczerze, za co tak często mnie bijesz?

— Żebym ja wiedział za co, to bym cię na śmierć zabił!

DECYZJA

— Doszedłem do wniosku, że nigdy się nie cenię z mądrą kobietą...

— Masz rację, zawsze to mówiłem, że małżeństwa powinny być dobrane.

MALŻEŃSTWO Z MIŁOŚCI

— Kowalscy, to prawdziwe małżeństwo z miłości — informuje przyjaciółka swoją koleżankę.

— Jak to?

— A tak. On się z nią ożenił, bo ją kocha, ona go kocha za to, że się z nią ożenił.

krytyka

T. Dymala

Anegdoty

PRZYCZYNA

Jeden ze znanych krakowskich pisarzy tak zwierzał się ze swoich kłopotów pewnej dziennikarce:

— Wie pani, choć drukują moje książki dość często, to muszę powiedzieć pani w zaufaniu, że nie jestem zadowolony z tego co piszę. Każdy mój następny utwór jest gorszy od poprzedniego.

— Niech się pan tym nie przejmuj — starała się go pocieszyć pani redaktorka. — Prostu wyrabia się panu smak.

BYWA I TAK

Znany francuski komediopisarz de Flers pisząc jakiś artykuł o pewnym polityku, takie wtrącił zdanie: „Wyszedł z ludu, aby więcej do niego nie wrócić”.

MYŚLI PISARZA O KOBIECIE

Znany amerykański pisarz Steinbeck wygłaszając kiedyś pogadankę w radio na tematy obyczajowe, powiedział: — Jeżeli kobieta chce być szczęśliwa z mężczyzną, musi go choć trochę kochać. Jeżeli zaś mężczyzna pragnie być szczęśliwy z kobietą, powinien ją bardzo kochać, ale nigdy nie próbować jej zrozumieć.

zasłona, 34. chleb jedwabników, 35. przedsiódek kościoła, 36. żeton, 39. zakład przerabiający węgiel, 40. przyswajanie pokarmu, 41. brak jej w pożywieniu powoduje określone schorzenia, 42. zewnętrzna strona budynku.

Pionowo: 1. znana Anna Tolstoja, 2. żył 969 lat, 3. przewinięcia piłkarskie, 4. spekulant, 5. przyrząd ze szczeblami, 6. farba wodna lub technika malowania taką farbą (wspak), 7. domowy złodziej czasu, 8. republika na znanym archipelagu, 13. pole walki Karpowa, 17. toruńskie ciasto, 18. wartość przynosząca wartość dodatkową, 22. autor „Astronautów”, 23. zadusił czapkę zdradczynię, 25. kraina stworzona w wierszu Tuwima, 26. piastowski dowódca zamku, 28. nauka o prawach rządzących produkcją, wymianą, rozdziałem dóbr, 31. umorzenie postępowania karnego na zasadzie aktu łaski, 32. pawilon parkowy zw. też pustelnia (typowy dla ogrodów XVIII w.), 33. uruchamia silnik, 37. ma owoce typu jabłka kształtu gruszkowatego. Występuje w płd. Europie i pn. Afryce (wspak), 38. gwóźdź do zabijania w głowę.

Wśród czytelników, którzy do dnia 31. bm. nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 11

Poziomo: 1. dukat, 5. tytan, 8. rzeka, 9. mitra, 10. butla, 11. niebo, 12. adres, 13. surka, 18. mak, 20. banita, 21. ogarek, 22. tok, 24. galar, 27. Sadat, 30. elekt, 31. łazik, 32. rolka, 33. ikona, 34. arkan, 35. żarna.

Pionowo: 1. dumka, 2. katar, 3. trans, 4. repeta, 5. tabor, 6. tatar, 7. Niasa, 13. draga, 14. egida, 16. uraza, 17. Kreta, 18. mat, 19. kok, 23. Oregon, 24. galka, 25. luzak, 26. rekin, 27. straż, 28. dolar, 29. trawa.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 10 OTRZYMUJĄ:

1. Aniela Stepińska 31-051 Kraków, ul. Berka Joselewicza 20/3,
2. Leokadia Dedo 31-024 Kraków, ul. św. Marka 33/5,
3. Wanda Budnik 31-949 Kraków os. Zgody 4/20,
4. Zdzisława Jabłońska 30-334 Kraków, ul. Komandorów 4/31,
5. Lucyna Mocio 31-970 Kraków, os. Zielone 16/15.

Uwaga! nagrody wysyłamy pocztą raz w miesiącu.

Jerzy Leszczyński

FRASZKI WIOSENNE

WIOSENNE NADZIEJE

Tylko prawdziwy balwan może mieć nadzieję, że mu szron na skroni na wiosnę stopnieje.

PIONIERSKA ŚMIERĆ

Gdy pierwsza jaskółka wiosną chciała czynić, zmroziła ją niechęć publicznej opinii.

O WCZESNEJ WIOSNIE

„Mile złego początku, lecz koniec żalony” — oto jest przysłowie na temat wczesnej wiosny.

WIELKIE PIJAŃSTWO

Gdyby z każdego kwiatka kielich wychylić, dopiero byśmy wiosną się upili!

PORÓWNANIE WIOSENNE

Wiosna działa na byka tak samo jak na słowika

MARNY WIDOK

Widać, kiedy na świecie wiosna się czyni, że nam z szaty roślinnej została mini.

NOWE PRZYSŁOWIE

Gdy marzec koty drze z kalendarzem, zima pazury jeszcze pokaże.



KINA

SWIT godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Miłosna edukacja Walentego” prod. francuskiej, od 15 lat.

SWIT mała sala od 25 do 28 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Samotny detektyw MCQ” prod. USA, od 15 lat, od 29 do 31 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Podróż” prod. włoskiej, b.o.

SWIATOWID do 27 bm. godz. 13.45, 18.00 i 20.15 „Alicja już tu nie mieszka” prod. USA, od 15 lat, od 28 do 30 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Barwy ochronne” prod. polskiej, od 15 lat, od 31 bm. do 2 kwietnia br. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Godziny grozy” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala do 27 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Policja przygląda się” prod. włoskiej, od 15 lat, od 28 do 30 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Papo, ja już wyszłam za mąż” prod. bułgarskiej, od 12 lat, od 31 bm. do 2 kwietnia br. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Pat Barret i Billy Kidd” prod. USA, od 18 lat.

SINKS do 27 bm. godz. 15.30, 18.00 i 20.00 „Zadłość” prod. USA, od 15 lat, od 28 do 30 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Mgła — awaria” prod. polskiej, od 15 lat, od 31 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Policjanci” prod. USA, od 18 lat.

TEATR LUDOWY

25 bm. godz. 19.15 „Nasza patetyczna”, 26 bm. godz. 19.15 i 27 bm. godz. 15.30 i 19.15 „Romans z wodewilu”, 28. bm. teatr nieczytany, 29 i 30 bm. godz. 19.15 „Nasze kawalerskie”, 31 bm. godz. 19.15 „Nasza patetyczna”.

Dom Kultury III, ul. Majakowskiego 2:

23. III. godz. 18. Bieżący repertuar krakowskich teatrów w oczach recenzentów.

29. III. godz. 19.00. Dyskusyjny Klub Filmowy — „Przeznaczenia” — film produkcji meksykańskiej.

Klub Kuźnia, Nowa Huta, os. Złotego Wieku 14:

28. III. godz. 18.00. Z cyklu „Miniatury teatralne” — ZWIĘRZENIA KLOWNA — monodram wg Henryka Bölla w wykonaniu Edwarda Wnuka.

29. III. godz. 18.00. Klub Obieżyświatów „6 tysięcy km przez Indie za 10 dolarów” — ilustrowana przełomowa relacja z podróży Elżbiety i Jerzego Polacków.

Klub Seniora, Nowa Huta, os. Na Skarpie 6:

29. III. godz. 17.30. Psychodram „Synowa” prowadzi Mirosława Kuszowa.

31. III. godz. 18.00. Wieczór muzyczny „Wulkanów” — zespołu Klubu „Kuźnia”.

PROGRAM TV

PIĄTEK — 10 Dla szkół. 15.30 NURT — Pedagogika. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17.30 Pora na Telefora. 17.30 Lektury Pegaza. 17.35 Powszednie dni — serial NRD. 19 Dobranoc. 19.30 Wieczór z Dziennikiem. 20.30 Esterina — film w. 22.05 Bestia — Teatr TV. 23.05 Dziennik. Program II: 16 Pegaz. 16.45 Telew. Klub Seniora. 17.40 Porady dla młodych. 18.40 Kronika Krak. 20.30 Turystyka i wypoczynek. 21 W 150 rocznicę śmierci Beethovena — koncert. 21.45 24 godziny. 21.55 Melodie starego Budapesztu. 22.15 Tajemniczy świat przyrody. 23 Język rosyjski.

SOBOTA — 15.05 Dla dzieci. 15.45 Dziennik. 15.55 Obiektyw. 16.15 Słota Młodych. 17 Niezastąpiony mistrz — film bulg. 18.05 Studio Sport. 19 Dobranoc. 19.30 Wieczór z Dziennikiem. 20.30 Akeja saturn — film radz. 22 Występ Partii. 22.50 Dziennik. 23.05 Kino nocne: Zaułek Aniolów — film ang. Program II: 14.20 Złoto Kalifornii — film dokum. 15 Znak Zorro — film archiw. 17.30 Cztery pancerni i pies. 18.40 Kronika Krak. 20.50 Studio Sport. 21.50 24 godziny. 22 Człowiek z więzienia — film sens. NRD. 23.10 Program rozrywkowy.

NIEDZIELA — 9 Dla młodych widzów. 10.20 Antena. 10.45 Wielcy odkrywcy. 11.35 Dziennik. Od 12.25 — Blok „Tylko w niedzielę”. Program II: 18.15 Muzyczna teleteka. 13.55 Bitwy, kampanie, doświadczenia. 14.25 Dla młodych widzów. 15.20 Teatr TV — Objazd. 16.25 Pr. muz. 16.50 Sąd — film radz. 18 Studio Sport. 20.30 Byk na dachu — pr. muz. baletowy. 21.20 Godzina prof. dr. Miłkowskiego. 22.25 Ingmar Bergman — film dokum.

PONIEDZIAŁEK — 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17 Dla dzieci. 17.55 Radar. 18.10 Znaki szczególne. 18 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.30 W. Szekspir — Wszystko dobre co

się dobrze kończy. 22.25 Camerata. Program II: 17 Goście pana Zygmunta. 17.25 Rep. z La Scali. 17.40 Naki — film. 18.40 Kronika. 20.30 Studio Bis. 20.50 Śpiewa Marie Laforet. 21.05 Rozmowa Fibak — Borg. 21.45 Marek i Wacek. 22.05 24 godziny. 22.15 Rozmowa z Jackiem Borowskim.

WTOREK — 10 Dla szkół. 11.30 Film fab. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17 Studio Młodych. 17.40 Kółko i krzyżak. 17.55 Długowieczni. 18.25 Stare komedie film. 19 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.70 Dziewczeta z Placu Hiszpańskiego — film. 22.10 Świat i Polska. Program II: 17 Hasło Korn — film. 18.20 Tawerna pod Różą Włostrow. 19.40 Kronika. 20.50 Wtorek młomana. 21.30 24 godziny. 21.40 Czy znamy języki obce. 22 Fowięzania — film dok.

ŚRODA — 11.30 Film fab. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17 Dla dzieci. 17.30 Los Mel. Lotka. 17.55 Dąbrowszczacy. 18.35 Elfy mordercy. 19 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 22.20 Do utraty tchu — film franc. 22.50 XYZ. Program II: 17.30 Piesenka, remans, walc. 17.49 Rozbitkowie — film. 18.10 Dla dzieci. 18.40 Kronika. 20.30 Studio Sport. 21.40 Śledzi mi Piastów. 22.10 Kazimierz Pułaski — film dok.

CZWARTEK — 11.30 Film fab. 12.30 Dla młodych widzów. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17 Dla mł. widzów. 18 Rep. wojkowsy. 18.20 Przypada z nauką. 19 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.30 Teatr Sensacji — Przeklety dom. 21.55 Pegaz. Program II: 15.45 Powieść spektaklu z 28 bm. 17.35 Rada pedagogiczna. 18.15 Kino Film. 20.50 mowanych. 19.40 Kronika. 20.50 Piosenki z NRD. 21.30 24 godziny. 21.30 Notatnik kult. 21.50 Kino Miniatur.



Tak pięknej i ciepłej pogody w marcu już dawno nie mieliśmy. W drugiej dekadzie

nie było ani jednego dnia, w którym by temperatura najwyższa nie przekroczyła 10 st., albo w którym by średnia dobowa była niższa od 5 st. Tak więc bezpośrednio z zimy przeszliśmy do wiosny bez okresu przejściowego, jakim jest przedwiośnie. Wysokie temperatury sprzyjają wegetacji, jest ona o co najmniej dwa tygodnie przyspieszona. Zielenią się pięknie oziminy, zielenią się łąki i trawy. Zakwitają jeden za drugim wiosenne kwiaty.

Piękną słoneczną pogodę wprowadzają niżej opadający i wyżej znad Europy południowo-wschodniej. Układy te dają cyklukację powietrza południowo-wschodnią i — zachodnią bądź południową.

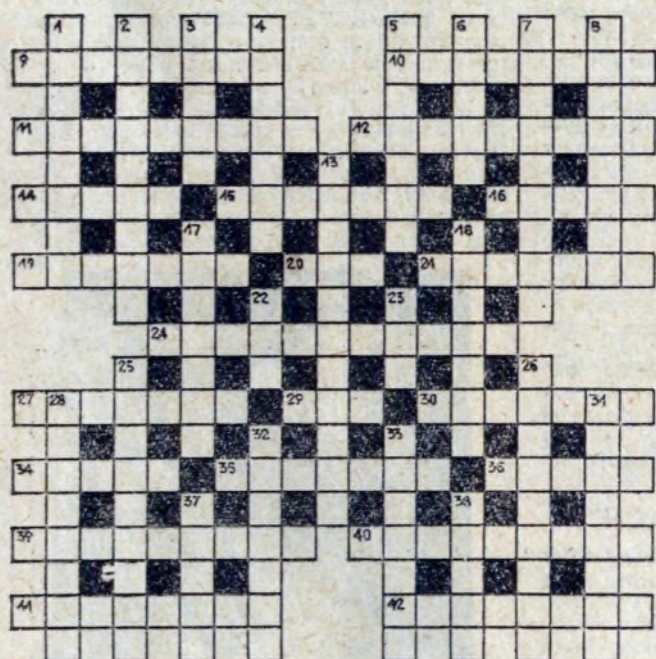
W najbliższych dniach przeważać będą wyje, stąd też prognoza na ten okres zapowiada ładną i ciepłą pogodę. Temperatura będzie się wahać w granicach od 12 do 18 st., w przypadku wiatru halnego wyżej, noce będą na ogół bezprzymrozkowe, jeden czy drugi przymrozek zjawi się przede wszystkim w rejonach podgórskich. Opadów będzie niewiele, lokalnie ki i trawy. Zakwitają jeden za drugim wiosenne kwiaty.

PRÓBKI

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.

KRZYŻÓWKA



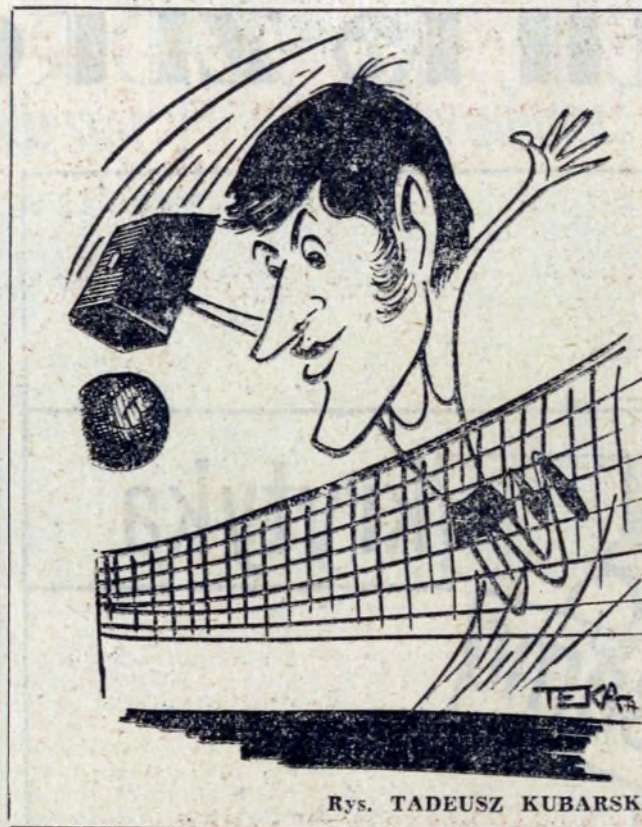
Poziomo: 9. idzie przez pustynię, 10. pospolite całej szlachty, 11. forma ustroju, 12. nagroda za bezgrzeszne życie, 14. postój, popas, 15. mały pojazd szynowy, 16. on pisze „Wisła pany...”, 19. sentencja, powiedzenie, 20. okrzyk strachu lub zachwytu, 21. wybraniec, ulubieniec, 24. przeświadczenie, wyrobiony pogląd na coś, 27. imię żeńskie, 29. dopływ dolnej Odry, 30. mebel —



Kiedy zaczęła się moja siatkarska przygoda? Nie określałbym tego mianem przygody. Dlaczego — później wyjaśnię. W każdym razie było to przed dwudziestu laty. Byłem wtedy uczniem Technikum Kolejowego w Olsztynie. Dwóch moich kolegów grało w MKS-ie. Postanowiliśmy i ja spróbować swoich sił. Trenerem zespołu był mgr Behan, który na mój widok parsknął śmiechem „Ty chcesz grać w siatkówkę? Nie nadajesz się nawet do podawania piłek kolegom”. Nie dziwiłem mu się zbytnio — śmiało mogłem przejść pod siatką nie dotykając jej nawet głową, a moi przyjaciele mierzyli sobie ponad 180 cm. Uparłem się jednak i postanowiłem pokazać wszystkim, że mogę grać w siatkówkę. Kiedy trener wyrzucił mnie jednymi rękami, wchodziłem drugim. Gdy trafiłem na jego dobry humor, pozwalał mi podawać

Graliśmy wtedy w lidze okręgowej, a naszym trenerem był mgr Dorosz — twórca obecnych sukcesów tego zespołu. Zdobyliśmy mistrzostwo Ligi i otworzyła się przed nami szansa awansu od razu do ekstraklasy, bowiem rozwiązano wówczas II ligę. Nie zaprzeczaliśmy jej, mimo iż naszymi przeciwnikami były takie zespoły jak Hutnik Kraków, Chełmiec Wałbrzych, Gwardia Białystok czy Korona Kielce. Niedługo jednak cieszyliśmy się I ligą — po jednym sezonie „wylecieliśmy”, bo w naszym zespole grali prawie sami studenci, a wiadomo sczja, egzaminy... Nie istniało dla mnie wtedy nie poza nauką i siatkówką. Musiałem bardzo dużo pracować nad skocznością, techniką, bo tylko dzięki temu mogłem rywalizować z kolegami. Mimo, że trochę urosłem (mam 192 cm) i tak zawsze byłem najmniejszy. Stał zresztą mój ówczesny przydomek — „Mały”. Dorobiłem się jednak drugiego przydomka — „Młot”. Wzięło się ono stąd, że miałem najmocniejsze ścięcie. Zawsze musiałem utrzymywać doskonałą kondycję, no i czymś imponować. A uznać nie mogłem zdobywać jedynie

Jeziński, Szkutnik, Adamski, Stępkowicz czy starszy z braci Szymczyków — Gierek. Po kilku meczach „grzania lawy” rezerwowych udało mi się „wygryźć” z zespołu Stępkowicza, a później Gienska. A kiedy już trafiłem do pierwszego zespołu nie było siły, aby mnie z kolei ktoś „wygryzł”. Pamiętam zespół z tego okresu. Znaliśmy się wszyscy jak „jyse konie”, graliśmy dosłownie w ciemno. Potrafilimy z góry, niejako intuicyjnie, przewidzieć zachowanie kolegi na boisku. To był fantastyczny zespół ludzi. W ubiegłym roku postanowiłem zakończyć czynne uprawianie sportu. Byłem już trochę zmęczony — nie zapominaj, że jestem „mały” i brak wzrostu musiałem nadrabiać skocznością co jest bardzo męczące. Pożegnałem się z zespołem i postanowiłem poświęcić się pracy zawodowej. Miałem już przecież 31 lat, a moi partnerzy z boiska byli o 10—12 lat młodszy. A po za tym wstawiałem o 6 rano by zdążyć dojechać do pracy, po pracy trening, no i w efekcie w domu męlowałem się późnym wieczorem. A ponadto wyjazdy na mecze, turnieje... Doszło do tego, że mój 6-letni syn na mój



Rys. TADEUSZ KUBARSKI

Gdybym był młodszy, może i dla mnie znalazłoby się miejsce w reprezentacji? Owszem występowałem w kadrze Polski juniorów przez 3 lata i przez 2 w młodzieżowce. Ale... to nie to samo. Wydaje mi się jednak, że i ja mam swój mały udział w tych sukcesach. Przecież dzięki temu, że starałem się grać dobrze, zmuszałem do wysiłku kolegów z reprezentacji. W Polsce jest kilkuset siatkarzy, a w reprezentacji może grać tylko 12. Nigdy nie uważałem, że jestem najlepszy chociaż zawsze było to moim celem. Najprzyjemniejsze przeżycie? Jest zarazem najdramatyczniejsze — mecz z Płoniemcem Sosnowiec, bodajże w 72 roku. Ekstraklasa liczyła wtedy 8 zespołów, wszystkie bardzo wyrównane, a Hutnikowi groził spadek z ligi. Musieliśmy wygrać we własnej hali, obydwaj spotkani. W pierwszym, sobotnim meczu graliśmy IV seta. Płonięć prowadził 14:9 i wystarczała im jedna piłka, a my mogliśmy pożegnać się z I ligą. Kibice zaczęli opuszczać salę, trybuny przereździły się i... zaczęliśmy grać jak w transie. W efekcie wygraliśmy tego seta i następnego. Już przy pełnych trybunach. W niedzielę poszło łatwiej — wygraliśmy 3:1. Co mi dało uprawianie przez 20 prawie lat siatkówki? Przede wszystkim świetną sprawność fizyczną, zaciętość i konsekwencję w postępowaniu nie tylko na boisku. No, a po za tym zwiędziałem kawałek świata — prawie całą Europę. Gdybym nie był siatkarzem nie byłoby mnie nigdy na to stać. I muszę ci się przyznać, że mimo wszystko trochę żałuję, że to już koniec...

MALY-MŁOT-JASZA

piłki, a czasem nawet... rozwięść siatkę. W końcu, widząc, że się mnie nie pozbędzie, skierował mnie do zespołu rezerwowego gdzie trenowałem z młodszymi chłopcami. Nie było mowy o zakupieniu przez klub koszulki tenisówek, spodenek — z tym musiałem sobie poradzić sam, a nie było to łatwe — dysponowałem tylko stypendium. Po roku miałem trochę szczęścia — starsi zawodnicy ze względu na przekroczenie wieku juniora musieli odejść z zespołu. Tak „wskoczyłem” do I drużyny, w której grałem do ukończenia Technikum. Zdałem egzamin na WSR w Olsztynie na Wydział Rolny i trafiłem do olsztyńskiego AZS-u.

szaloną pracą i stąd powiedziałem na początku, że siatkówka to nie przygoda — to ciężka praca. Przychodziłem wcześniej od innych na treningi, a wychodziłem ostatni. Ale szczęśliwie skończyłem studia i otrzymałem nakaz pracy. Udało mi się dostać pracę w Andrychowie w gospodarstwie zarodowym, gdzie mogłem odbyć staż i jednocześnie grać w tamtejszym Beskidzie. Po roku trafiłem do Nowej Huty. Rozpocząłem pracę jako kierownik gospodarstwa rolnego HiL w Lubocy, a jednocześnie grę w Hutniku. Nie od razu jednak stałem się zawodnikiem pierwszej „szóstki”. Nie dzwonił skoro na boisku występowałi wtedy Jurek Szymczyk,

widok mówił — „mamo, jakiś pan przyszedł do ciebie”. To było dla mnie pierwsze ostrzeżenie. Musiałem zrezygnować z życia „na walizce”. Jak przyjmowała to żona? No cóż, była bardzo wyrozumiała. Nigdy nie miała mi za złe mojej pasji, chociaż większość obowiązków domowych spoczywała na niej. Mówisz, że byłem w tym przypadku niekonsekwentny, bo nie zerwałem definitywnie z siatkówką i grałem w ubiegłym sezonie? A co miałem zrobić kiedy w zespole zabrakło Kolo-dziejskiego, Rzepieckiego, Stowakiewicza, Czajki? Zespołowi groziło pożegnanie się z ekstraklasą — i to zespołowi, który — jak chyba żaden inny, utrzymy-

wał się przez tyle lat bez przerwy w I lidze. Zespołowi, w którym grałem przez 8 lat, a w ostatnim roku byłem jego kapitanem. Zaproponowałem wtedy, że będę grał nadal. Przystano chętnie na moją propozycję i ponownie wystąpiłem na parkiecie jako kapitan zespołu. Bez żadnego przygotowania, bo przez kilka miesięcy w ogóle nie trenowałem. W pierwszych meczach było ciężko — brak kondycyjne dawały się mocno we znaki. Po kilku meczach i treningach „złapałem” formę i chyba nie było tak źle? (był najrowniej grającym zawodnikiem Hutnika w sezonie 1976-77 — przyp. JP). W każdym razie zespół utrzymał się w najwyż-

szej klasie rozgrywkowej w kraju. Pytasz jak potrafiłem godzić uprawianie sportu z pracą. Oczywiście nie było to łatwe. Od półtora roku pracuję jako specjalista ds. rolno-hodowlanych OZR HiL i podlega mi gospodarstwo rolne w Lubocy i ogród warzywno-kwiatowy huty. Mam jednak szczęście — kierownicy tych jednostek mgr Mazur i mgr Zolna są zagorzałymi sympatykami siatkówki, a że przy okazji doskonałymi fachowcami, pomagali mi zastępując w wykonywaniu czynności zawodowych. Nie zwalniało mnie to jednak, po powrocie na przykład z turnieju, od zdwójonego wysiłku w pracy. Czy zazdrościłem swoim kolegom z boiska, którzy pod wodzą Jurka Wagnera zdobywali mistrzostwo świata i mistrzostwo olimpijskie? Oczywiście, że tak. W końcu jest to najzupełniej ludzkie uczucie, a ja twierdzę, że urodziłem się za wcześnie.

Magister JAN RUSZCZYŃSKI znany sympatykom siatkówki w Nowej Hucie bardziej pod pseudonimem z boiska — „Jasza” — był zdziwiony kiedy poprosiliśmy go o garść szczegółów z jego życiorysu. Ja jednak uważałem, że jego droga życiowa „pasuje jak ulał” do hasła konkursu — „chca i potrafią”. Czy tak jest naprawdę — Czytelnicy mogą osądzić sami!

JAN PYRZYŃSKI

FALSTART PIŁKARZY

Nie powiodło się piłkarzom w pierwszym meczu inauguracyjnym rundę wiosenną rozgrywek II ligi. W meczu wyjazdowym z Wisłoką w Debicy ponieśli porażkę 2:1 (1:0), przy czym jedyną bramkę dla Hutnika zdobył Kruszc 78 minucie. Trzeba tu jednak dodać, że Hutnicy wystąpili w osłabionym składzie bez dwu najlepszych napastników Stója i Koniecznego, którzy w poprzedniej rundzie rozgrywek ukarani zostali żółtymi kartkami. Hutnik wystąpił w składzie: Urbańczyk, Motyka, Stożek, Gilski, Gładyszek, Kruszc (Wojtaszek), Obarzanowski, Steklosa, Maciejowski, Wojtyśko (Zemleka), Kot.

W NIEDZIELE, 27 MARCA, piłkarze zainaugurują rozgrywki na własnym stadionie meczem ze Stalą Stalowa Wola. Początek spotkania o GODZINIE 15.30.

PORAŻKI NA POŻEGNANIE ROZGRYWEK

W sobotnim i niedzielnych meczach koszykarki spotkały się z Włóknarzem Pabianice, drużyną która już przed tymi spotkaniami zapewniła sobie awans do ekstraklasy. Po nienajbardziej obustronnie grze hutniczanki uległy dwukrotnie 64:71 (36:34) i 56:64 (32:26). Punkty dla Hutnika zdobyły: Morawska 8 i 14, Kucharska 20 i 12, Grzelewska 4 i 12, Doniec 10 i 4, Madej 8 i 2, Czaja 0 i 6. Były to ostatnie spotkania sezonu. Hutnik zajął 3 miejsce w tabeli.

PRZEGRANA BOKSERÓW W PUCHARZE POLSKI

W cyklu rozgrywek o Puchar Polski pięściarze Hutnika spotkali się ze Śląskiem Ruda Śląska przegrywając 7:13. Aktualnie Hutnicy zajmują drugie miejsce w tabeli grupy V, za Błękitnymi Kielce. Trzecie miejsce przypada Śląskowi i tym, że rozegrał on o jedno spotkanie mniej od Hutników. Punkty dla Hutników w meczu ze Śląskiem zdobyli: Kubik, Poniedziałek (przewaga) i Bednarski oraz Talar remisując swoją walkę.

WALNE ZGROMADZENIE KS „HUTNIK”

Dzisiaj, tj. w piątek o godzinie 16.30 w sali 157 Centrum Administracyjnego HiL, budynek „Z” odbędzie się Walne Zgromadzenie KS „Hutnik”. Zapraszamy sympatyków klubu do wzięcia udziału w obradach.



Moment otwarcia turnieju mini-basketu w hali Hutnika. Fot. W. KŚIAZEK

OSTRE STRZELANIE SZCZYPIORNIŚCÓW

Nie mieli problemów z pokonaniem Lublinianki piłkarze ręczni Hutnika wygrywając dwukrotnie 32:20 (36:9) i 36:19 (15:10). W obydwu meczach Hutnicy zagrali bardzo spokojnie prowadząc od początku do końca spotkania. Najwięcej bramek zdobyli Wilkowski 8 i 3, Gmyrek 5 i 11, Migas 4 i 5, Palka 4 i 3, Kaluziński 3 i 4, Przybyło 3 i 2, Garpel 3 i 2, Gawlik i Przybecki po 1 i 0 i Zawarezyński 0 i 1. Warto dodać, że szczypiornicy wygrali pod rząd 26 spotkań. To się nazywa skuteczność!

UWAGA MŁODZI SZCZYPIORNIŚCI

Klub Sportowy „Hutnik” organizuje w dniach 19—28 kwietnia tradycyjny turniej halowy w piłce ręcznej chłopców. W turnieju mogą uczestniczyć zespoły szkolne lub tzw. drużyny „dzikie”. Rozgrywki prowadzone będą w trzech kategoriach wiekowych — chłopców urodzonych w 1963—64—65 roku. Zgłoszenia z adresem szkoły, opiekuna drużyny lub kapitana zespołu prosimy przysyłać na adres KS „Hutnik”, al. Igołomska 10 9. IV. br. Odprawa opiekunów i kapitanów drużyn odbędzie się 13. IV. br. o godzinie 18.30 w sekretariacie klubu.

Młodzi turyści HiL powitali wiosnę

Kilkuletnią tradycję mają już imprezy Klubu Młodego Turysty HiL „Dymarki” na powitanie wiosny. Topienie „Marzanny” będącej symbolem zimy odbywa się zawsze z naleśniczym ceremoniałem, a zabawą jest przy tym moc. Wyśmienitym miejscem, odpowiadającym pod każdym względem na pożegnanie zimy i powitanie wiosny, jest wieś Piękary położona nad Wisłą po drugiej stronie Tyńca. Tutaj, już po raz trzeci odbywała się wiosenna impreza KMT „Dymarki”. Pogoda dopisała w ub. sobotę w pełni. Zaprostali więc młodzieży brzeg Wisły, a wśród uczestników topienia „Marzanny” zjawili się nawet sam szef „Dymarków” kol. Tadeusz Krzemieński (kontuzjowany na nartach, z nogą skutą w gipsowy pancerz). Najpierw odbyło się zwiedzanie Opactwa Benedyktynów w Tyńcu, a następnie w towarzyszywie harcerzy z Piękar rozpaliliśmy ognisko. Odbędzie się przy nim kilka konkursów, najbardziej jednak udana była... turystyczna loteria.

„Każdy los wygrany, nie ma pustych” — zachwalał imprezę kol. Leszek Gilewski. „Co ja robię zbankrutuję sprzedając tak tanio losy”. I rzeczywiście wszystkie losy były wygrane. „Mały kucharz” — to był zestaw zup w proszku, papryki, proszku do pieczenia i cynamonu. „Mały myśliwy” — tak nazywał się myśliwski przybory składający się z... łapki na myszy. „Mały donosiciel” — to po prostu papeteria i ołówki. Każdy taki wylosowany prezent wzbudzał huragan śmiechu. Najwięcej było jednak nagród pocieszenia — lizaków i dropsów, wszak organizatorzy musieli wyjść na swoje...

Ze śpiewem wniesiona została „Marzanna” na wiślaną prom, podałona pochodnią, rzucana w wodny nurt. Długo świeciła blaskiem ognia na tle ciemnych fal. A przy ognisku piekliśmy kiełbasę, śpiewaliśmy, bawiliśmy się do późnego wieczora.

„WIOSNA W DOLINKACH”

Jak już została powitana przez młodzież wiosna, można przystąpić do organizowania koronnej imprezy KMP Oddziału PTTK HiL — pn. „Wiosna w Dolinkach”. Tego roku odbędzie się ona już po raz dwunasty. Tere-nem jej jest urocza Dolina Będkowska. Trasy przygotowane są ciekawe, niedłgie, a więc dla każdego dostępne. Atrakcją — co niemiara. O szczegółach „Wiosny w Dolinkach” Anno 1977, napiszę szerzej w następnym numerze „Głosu”. Już dziś serdecznie zapraszam do udziału.

„WIOSNA W TATRACH”

Miłą imprezę przygotowuje Oddziałowa Komisja Ochrony Przyrody specjalnie dla strażników i dla członków Służby Kultury Śląsku. Będzie nią wycieczka w Tatry w dniu 27 marca na powitanie wiosny w górach. Zgłoszenia w Biurze Oddziału PTTK HiL.

„SIEDEM WYPRAW”

Taką nazwę obrali organizatorzy XI Rajdu Piesznego na Raty, którego celem jest poznanie piękna krajobrazu polskiego, zabytków naszej kultury, dziejów Polski. Ponadto spędzenie wolnego czasu wśród przyrody i zabytków. Rajd na Raty „Siedem Wypraw” trwać będzie od 24 kwietnia do 9 października br. O poszczególnych jego trasach napiszę szerzej innym razem.

ZAPROSZENIE DO LUBLINA

...na „Ogólnopolską Giełdę Trofeów Turystycznych” zapowiada się interesująco. Będzie można tutaj zobaczyć zbiory proporzyczków, plakietek i znaczków turystycznych przyprowadzające o zawrót głowy. Będzie można wymienić swe trofea na inne, a więc wzbogacić własną kolekcję. Będzie można miło i przyjemnie spędzić dwa dni w Lublinie (23 i 24 kwietnia) w gronie turystów — hobbystów, zbieraczy. Przewodniczącym jury jest znany nowohucki plastyk Janusz Trzebiatowski, sam hobbysta, posiadacz wspaniałej kolekcji, którą — oczywiście poza konkursem — zamierza eksponować w Lublinie. (jd)



Wiosna, a więc najwyższa pora, aby zaopatrzyć się w rower co jest warunkiem przystąpienia do Klubu Turystyki Motorowej PTTK HiL „Tramp”. Fot. O. HUTNICKI